



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XX

PARYŻ—LONDYN

NR 44/957 (653)

CZWARTEK 3 listopada 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### NA FINISZU KAMPANII NIXON—KENNEDY

W POCZĄTKU listopada, na tydzień przed dniem wyborów kampanię prezydencką w Stanach Zj. charakteryzuje energiczna kontrofensywa, podjęta przez stronę republikańską na rzecz Nixona. Większość korespondentów przypisuje w dalszym ciągu pomyślniejsze szanse Kennedy'emu. Kwaterna główna Nixona głosi natomiast pogląd, jakoby Kennedy miał osiągnąć szczyt swej popularności zbyt wcześnie przed dniem wyborów, wykazując podobno tendencję zniżkową na finiszu.

Jakkolwiek mają się szanse obu kandydatów w rzeczywistości, jest faktem, że Republikanie uznali za potrzebne wprowadzić ostatnio do kampanii wyborczej nowe siły i swoje najcenniejsze atuty. Przyłączył się do niej osobiście Prezydent Eisenhower i ponadto w ostatnich dniach ma się uaktywnić popularny gubernator republikański Nowego Yorku, Nelson Rockefeller, który dotychczas nie angażował się zbyt mocno na rzecz Nixona. Eisenhower, — bez wymieniania go z nazwiska — polemizował z Kennedy'm w mowie na terenie Teksasu i następnie obszerniej w telewizyjnej audycji z Filadelfii, nadawanej na całą Amerykę. Zajął się głównie zarzutami kandydata Demokratów, że za jego ośmioletniej administracji upadł międzynarodowy prestiż Stanów Zjednoczonych i ponadto przypisał przedwyborczy wypowiedziom Kennedy'ego ostatni spadek dolara na giełdach Londynu i Paryża. Przyszłość okaże do jakiego stopnia reakcja Prezydenta przekonała wyborców amerykańskich.

Sprawa światowego prestiżu Stanów Zjednoczonych musiała tym mocniej dotknąć Republikanów, że wielki dziennik *The New York Times* ogłosił poufny raport na ten temat Informacyjnej Agencji Stanów Zj. z 29 sierpnia 1960, który raczej potwierdzał zarzuty Kennedy'ego. Raport mówi, że większość Brytyjczyków, Francuzów, Włochów, zach. Niemiec i Norwegów uważa Stany Zjednoczone za wyprzedzone przez Rosję Sowiecką w wyścigu nuklearnym i międzyplanetarnym, co stanowi bez wątpienia utratę prestiżu w stosunku do początku pierwszej kadencji Eisenhowera w 1953 r.

#### CZY KATOLICYZM OSTATECZNIE ZAGRODZI KENNEDY'EMU DROGĘ DO BIAŁEGO DOMU?

Najważniejszym jednak odcinkiem kontrofensywy republikańskiej na Kennedy'ego stała się ostatnio sprawa jego katolicyzmu, poprzednio zostawiana raczej na uboczu. Przypadające 31 października święto reformacji stało się okazją do szerokiej kampanii duchownych protestanckich przeciw prezydentowi i zagadnienie religii wysunęło się nagle do pierwszego rzędu wyborczych hasel, napawając zwolenników Nixona świeżym zasobem nadziei. Sztab Kennedy'ego wszakże przeciwstawia tym nadziejom argumenty, których nie wolno lekceważyć. Według nich, kampania antykatolickiej ulegają głównie Stany słabo zaludnione, które rozporządzają małą ilością elektorów (np. Wyoming ma ich zaledwie 3),

podczas gdy w najważniejszych, jak New York ze swymi 45 elektorami, czy Kalifornia lub Pensylwania z 32, albo Ohio z 25, wyborcy podobno nie podlegają hasłom religijnym. Na zdecydowanie antykatolickim południu, według tychże opinii, demokratyczny kandydat na wiceprezydenta senator Lyndon Johnson dokonuje rzekomo cudów zręczności w paraliżowaniu religijnych hasel, wyzyskiwanych przeciw Kennedy'emu. Ponadto, argument an-

Wypowiedział też w jednej z mów wyborczych pogląd, że należałoby wobec prowokacji Fidel Castra zastosować środki ostrzejsze. W odpowiedzi Nixon, który na ogół propaguje większą stanowczość wobec ofensywy komunistycznej, chociaż Kuba stała się bazą i odskocznią tej ofensywy na lacińską Amerykę opowiedział się tutaj za umiarkowaniem i zarzucił Kennedy'emu lekkomyślną niedojrzałość. Z tego mo-  
(Dokończenie na str. 8)



BY ZACHĘCIĆ DO NOWEGO SPOTKANIA...  
(W O.N.Z. Chruszczow nie tylko wymachiwał pięścią, lecz także zdjętym z nogi butem...)

tykatolicki ma też odwrotną stronę: mobilizuje wyborców katolickich za kandydatem Demokratów, nawet tam, gdzie głosowali poprzednio na Republikanina. Ma to szczególne znaczenie wśród katolickich murzynów na północy i zwłaszcza w Stanach północno-wschodnich.

Niemniej, w przeważnie protestanckim kraju, którego cała tradycja obraca się przeciw prezydentowi-katolikowi, religia Kennedy'ego, mimo tak imponujący rozrost katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych ostatnimi czasy, stanowi dla niego jedyne chyba obciążenie, które mógłby zrównoważyć powszechną chęć zmiany po ośmiolatej administracji republikańskiej, stanowiącą zasadniczy atut Kennedy'ego.

#### SPRAWA KUBY

Dotkliwa, drażniąca bezpośrednio amerykańską opinię sprawa Kuby należy z pewnością do ważnych elementów decyzji, jaką w przyszłym tygodniu powzięmie przy wyborczej urnie obywatel Stanów Zj. Senator Kennedy uznał, że sprawa tego kraju, wywołanego przez Stany Zj. na początku stulecia spod panowania hiszpańskiego i związanego z nim do niedawna ściśle pod względem gospodarczym, politycznym i wojskowym, a od dwu blisko lat pod rządami Fidel Castro wrogiemu i prowokacyjnemu, stanowi walny argument za jego tezą o upadku prestiżu Ameryki za kadencji Eisenhowera.

#### POLAK SZEFEM POMOCY TECHNICZNEJ DLA KONGA

Dowiadujemy się, że szefem pomocy technicznej dla Konga z ramienia ONZ mianowany został p. Antoni Baliński. Jest to doświadczony dyplomata specjalizujący się w sprawach gospodarczych.

#### KRAJEWSKI KIEROWNIKIEM POLSKIEJ SEKCJI RADIA MADRYT

Po zgonie śp. dra Wojciecha Zaleskiego kierownictwo Sekcji Polskiej Radia Madryt objął red. L. Krajewski.

### Staraniem Oddziału S.P.K. we Francji w piątek, 11 listopada br. odbędzie się w Paryżu Obchód Święta Niepodległości

z następującym programem:  
o godz. 11-tej w Kościele Polskim (263-bis, rue St. Honoré) odprawiona zostanie UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA NA INTENCJĘ OJCZYZNY

o godz. 17-tej w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, metro: Villiers, Mallesherbes i Monceau) odbędzie się

#### AKADEMIA

Zagajenie — prezes Marian Czarnecki. Przemówienia wygłoszą: prof. dr. Irena Gałęzowska z Paryża i prezes Stanisław Lis z Londynu.

W części artystycznej wystąpi Weronika Bell.

Przy fortepianie — Maria Majewska.

O hojny udział w nabożeństwie i akademii prosi Rodaków i Rodaczki

ZARZĄD

W TYM NUMERZE  
DODATEK SPECJALNY



### KTO I CO BĘDZIE MÓWIŁ O POLSCE W NOTTINGHAM

W UNIWERSYTECIE w Nottingham rozpoczął się w dn. 3. bm. „Polski festiwal kulturalny” („Polish Cultural Festival”), którego program (do 13 bm.) zawiera wykłady sześciu profesorów wyższych uczelni w Polsce, wystawę książek z Polski (o której pisałem w „Orle”, nr. 42), wystawę „Warszawy wczorajszej, dzisiejszej i jutrzejszej”, mapy Polski i Chopiniana.

Nikt bardziej od emigracji niepodległościowej nie pragnie energicznej propagandy prawdziwej kultury polskiej w świecie wolnym i nikt goręcej od nas nie życzy sobie żywych i częstych kontaktów nauki polskiej z Zachodem, których rozluźnienie zapowiedział urzędowo min. szkolnictwa wyższego H. Golański na konferencji rektorów w Warszawie w czerwcu br. Radujemy się przyjazdem z Kraju każdego uczonego polskiego, który na Zachodzie takiej propagandzie pragnie oddać swe usługi i kontakty polskiej myśli naukowej z wolną nauką zachodnią podtrzymywać i ożywiać.

Czy festiwal w Nottingham może spełnić tak pojęte zadania związków kulturalnych Polski z Zachodem?

Festiwal urządzono zgodnie z sześcioletnim kalendarzem komunistycz-

nym Tysiąclecia (1960 - 1966) pod egidą fikcyjnego „Polskiego Instytutu Kulturalnego w Londynie” (faktycznie londyńskiej ambasady reżimu w Londynie). Program wyraźnie stwierdza, że bez pomocy tego „Instytutu” i British Council urządzenie festiwalu byłoby niemożliwe. Otwarcie festiwalu dokonał ambasador reżimu w Londynie p. W. Rodziński, znany z prasowych relacji parlamentarzystów angielskich jako „anioł stróż” podczas ich bytności w Polsce, którego natrętą opiekę musieli sobie wyprosić. Geneza zatem i organizacja festiwalu wywodzi się z inicjatywy czynników urzędowych w Anglii i w Polsce, uniwersytet w Nottingham wybrany został jedynie jako miejsce, w którym festiwal się odbywa.

Najważniejsi są oczywiście prelegenci. Co oni powiedzą publiczności, w szczególności młodzieży angielskiej w Nottingham o Polsce — to jest istotne.

Cieszymy się, że o literaturze polskiej będzie mówił Julian Krzyżanowski, urodzony w pobliżu Lwowa w 1892 r., były profesor uniwersytetu katolickiego w Lublinie, znający teren angielski, bowiem w latach 1927 - 1930 wykładał historię literatury naszej w londyńskim Kings College, autor doskonałej Historii literatury polskiej od średniowiecza do 19 w. (wyd. w 1939). Rzecznik poglądu, że historia literatury ma być wolną od elementów dydaktyki społeczno-politycznej — jest Krzyżanowski przedstawicielem polskiej, obiektywnie naukowej szkoły polonistycznej, nie związanej z tzw. literaturą znawstwem marksistowsko-leninowskim p. S. Żółkiewskiego.

Inaczej, przedstawia się sprawa z historykiem Stefanem Kieniewiczem, którego wykład w Nottingham zilustrować ma wkład Polski do kultury europejskiej w ciągu lat tysiąca. Historyk ten, którego przedwojenne zainteresowania wymownie wskazują jego książka wydana w 1939 r. o znanym działaczu gospodarczym i prezie tajnego rządu narodowego we Lwowie w 1877 r. ks. Adamie Sapięże — przedstawił się po 1945 r. na „pozycje marksistowsko-leninowskie”. Jest redaktorem drugiego tomu komunistycznej Historii Polski, której podstawę widzi w podziale na formacje społeczno-ekonomiczne i którą pisać pragnie z punktu widzenia mas ludowych (t. 1, cz. 1, str. 1). Stąd u Kieniewicza szkoła historyczna Szymona Askenazego np. służyła interesom klas posiadających (t. 2, cz. 2, str. 20), Bolesław Limanowski był nacjonalistą (t. 2, cz. 2, str. 21), zaś Kucharzewski głoszący prawdę o caracie czerwonym napisał „pamflet” i „zohydził Rosję” (t. 2, cz. 2, str. 26). W porównaniu z tymi „burżuazyjnymi” historykami marksistowscy historycy w okresie dwudziestolecia Grynwasera i Meloch biyszcza jak gwiazdy naukowe pierwszej wielkości (t. 2, cz. 2, str. 27). Według Kieniewicza Jakub Szela nie przybrał maski sługi cesarskiego w 1846 r., był obrońcą chłopów, ujmował walkę w skali ogólnokrajowej i zabiegał o nowy ład wśród chaosu (t. 2, cz. 3, str. 214/215). Kieniewicz, entuzjasta Lenina, którego ustawicznie cytuje, ubolewa też, że powstanie 63 r., było tylko „rewolucją burżuazyjną”, że proletariatu nie był jeszcze „hegemonem narodu” (t. 2, cz. 3, str. 524); najważniejsze jednak — że powstanie torowało drogę postępowi, który w języku historyków reżymowych oznacza: komunizm (t. 2, cz. 3, str. 530). Cóż za-

(Dokończenie na str. 8)

FP 2 156



# Co mówi układ o odszkodowaniach dla kacetowców?

WYWIAD Z MECENASEM M. CHMIELEWSKIM

(Dokończenie ze str. 1)

Tyle dość suchy w formie komunikat Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, ogłoszony w Biuletynie z dnia 13 bm. Ponieważ wiadomość ta wywołała szerokie i zrozumiałe zainteresowanie w kołach polskich kacetowców z uwagi na wysokość sumy przyznanej przez rząd Niemiec Zachodnich i ponieważ dokoła tego ukadu krążyły różne niecisłe i sprzeczne informacje, zwróciliśmy się do mec. M. Chmielewskiego w Londynie z prośbą o udzielenie pewnych wyjaśnień. Mec. Chmielewski odegrał w tej całej sprawie ogromną rolę nie tylko jako przewodniczący komisji prawniczej Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w W. Brytanii (przewodniczący Zarządu dr. St. Benedykt) ale również jako mąż zaufania centralnej org. polskiej w Niemczech Zach. mającej siedzibę w Veltbert (jej przewodniczącym jest zasłużony działacz społeczny m. tamt. terenie p. K. Odrobny) i Central Committee of Nazi Victims Refugees in Free World (przewodniczący ks. Lang — Czechosłowak). Długoletnie wysiłki wyrażające się zarówno w opracowaniu przeszło 20 memoriałów roszyłanych w języku angielskim, niemieckim i francuskim do różnych zainteresowanych czynników, udział w szeregu kongresów międzynarodowych, liczne rozmowy i konferencje z przedstawicielami rządu brytyjskiego — zarówno w Niemczech jak i w Londynie oraz z członkami parlamentu brytyjskiego i z przedstawicielami organizacji, reprezentujących interesy b. więźniów obozów koncentracyjnych, dały ostatecznie rezultat, który wprawdzie nie całkowicie to jednak w poważnej mierze uwzględniła służące pretensje tych, którzy najbardziej ucierpieli z ręki hitlerowskiego okupanta.

Głównym celem ataku tej kilkuletniej i z wielkim uporem prowadzonej walki była osławiona ustawa z dn. 29.6. 1956 r. o odszkodowaniach dla ofiar reżymu hitlerowskiego. Rozróżnia ona bowiem rasowo, politycznie i religijnie prześladowanych od prześladowanych ze względu na ich narodowość.

Grupie pierwszej ustawa przyznaje dość szeroki zakres odszkodowań, natomiast grupę narodowo prześladowanych ustawa zbyła odcieniem w postaci minimalnej renty w wypadku trwałego uszczerbku na zdrowiu. Praktyka urzędów odszk. i sądów niemieckich odmawia resztą narodowo prześladowanym — wśród których najliczniejszą grupę stanowią Polacy — także tego minimalnego odszkodowania, przeważnie posługując się cynicznym uzasadnieniem, że Polacy nie byli prześladowani ze względu na ich narodowość, lecz z powodu narażenia przez nich na szwank bezpieczeństwa władz okupacyjnych.

Nie trzeba podkreślać, że dyskryminacyjne potraktowanie w ustawie tej grupy ofiar hitlerizmu i jaskrawo krzywdzące Polaków orzeczenia urzędów i sądów niem., wywołać musiały olbrzymie oburzenie. Wyładowało się ono w zawziętej walce o zmianę dotychczasowego stanu rzeczy.

— Co było istotą „walki” — jeśli użyć tu można tego słowa — przeciwko tej dyskryminującej ustawie?

Artykuły 167 i 168 niem. ustawy o odszkodowaniach były po prostu sztywnym z podstawowymi dla każdego prawa zasad słuszności i sprawiedliwości. Równym krzywdom i cierpieniom przeciwstawiono jakże nierówny wymiar odszkodowań. Przekreślono ich moralny sens i pogłębiono uczucie krzywdy. Nie określono nawet w ustawie, kogo należy uznać za narodowo prześladowanego i otwarto w ten sposób naocześnie bramę dla dowolnej praktyki urzędów odszk. i sądów. Na te aspekty sprawy oraz na sprzeczność art. 167/168 ustawy z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego, a także z zaciągniętymi w tej materii przez NRF zobowiązaniami — trzeba było ustawicznie zwracać uwagę i wolać, gdzie się dabo, o zmianę.

— Czy były efekty tych starań?

— Myślę, że były. Sprawa należytego uformowania omawianego tu problemu była szereg razy podniesiona i dyskutowana w Parlamencie brytyjskim. Nie schodziła ona ze szpałt i prasy polskiej i obcej. Atakowana była na różnych kongresach i konferencjach międzynarodowych. Przedkładana była rządowi państw zachodnich i władzom Niem. Rep. Fed. Poza polskimi i międzynarodowymi organizacjami kacetowskimi — podejmowały sprawę tę m. in. także Kongres Polonii Amerykańskiej i Kongres Polonii Kanadyjskiej. Bardzo życzliwie odnosiły się do naszych postulatów brytyjskie organizacje społeczne. Przejawów aktywnej życzliwości było znacznie wię-

cej; nie sposób wszystkie tu wymieniać. Ze szczególnym uznaniem i wdzięcznością należy tu podkreślić poparcie udzielone sprawie naszej przez Wys. Kom. dla Spraw Uchodźców i jego urzędowi oraz przedstawicielstwu jego w NRF.

Jesteśmy radzi, że wysunięty przez nas postulat — długo i usilnie zwalczany przez rząd NRF — by sprawy odszkodowań dla uchodźców, prześladowanych ze względu na ich narodowość, nie załatwiał jednostronnie rząd niem., lecz by stała się ona przedmiotem układu o charakterze międzynarodowo-prawnym, został ostatecznie zrealizowany.

— Kiedy wreszcie doszło do podpisania układu?

— Układ został podpisany w dniu 5 października br. między Wysokim Komisarzem Narodów Zjednoczonych dla Spraw Uchodźców w Genewie dr. A. R. Lindt'em a przedstawicielem rządu Niemieckiej Republiki Federalnej prof. Casterns'em z ministerstwa spraw zagranicznych.

— Czy może Pan Mecenas bardzo ogólnie podać treść układu?

— Układ z dnia 5 października 1960 r. normuje sprawę omawianych tu odszkodowań następująco:

1) Reguluje on sprawę odszkodowań za trwały uszczerbek na ciele lub zdrowiu. W tej dziedzinie rząd niemiecki zgodził się na przyznanie osobom prześladowanym przez reżym hitlerowski ze względu na ich narodowość, które były w dniu 1 października 1953 r. uchodźcami w rozumieniu Konwencji Genewskiej taką samą wysokość odszkodowania, jakie ustawa z 1956 r. przyznaje innym kategoriom ofiar hitlerizmu. Nabycie innego obywatelstwa po tym terminie nie jest przeszkodą w dochodzeniu roszczeń wynikających z układu. Rząd niemiecki ocenia prowizorycznie wysokość dodatkowych świadczeń z tego tytułu na 55 milionów marek niemieckich.

2) Ponadto przewiduje układ stworzenie funduszu w wysokości 45 milionów DM, który będzie w dyspozycji Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych dla Spraw Uchodźczych. Ten fundusz jest przeznaczony:

a) dla ofiar hitlerizmu, które doznały ze strony reżymu hitlerowskiego jakichkolwiek szkód z pogwałceniem praw ludzkich — o ile były one uchodźcami w dniu 1 października 1953 r.,

b) dla najbliższej rodziny zmarłych lub zamordowanych ofiar hitlerizmu, o ile dany członek rodziny był gospodarzem zależnym od zmarłej ofiary i sam był uchodźcą w dniu 1 października 1953 r.

— Kiedy układ ten będzie wprowadzony w życie?

— Układ z 5 października br. wszedł w życie w dniu jego podpisania, wykonanie jego założeń będzie od opracowania specjalnych przepisów wykonawczych, co zapewne pochłonie szereg tygodni.

— Czy układ przewiduje definicję, kogo uważa się za prześladowanego ze względu na narodowość?

— Tak. Kwintesencją tej definicji jest założenie, że w razie niewykazania przez władze niem. innej przyczyny prześladowania — przyjąć należy, że nastąpiło ono z powodu narodowości danej ofiary.

— Jaka będzie procedura zgłaszania pretensji odszkodowawczych?

— Otwarty został nowy czasokres do zgłaszania roszczeń, opartych o układ. Uplywa on 31 grudnia 1962 r. Wnioski o odszkodowanie za utratę zdrowia będzie rozpatrywał Federalny Urząd Administracyjny w Kolonii (Bundesverwaltungsamt), który może orzekać także w sprawach poprzednio już przez niemieckie organa odszkodowawcze odrzuconych.

— Sądzić należy, iż układ z dnia 5 października jest poważnym sukcesem tych wszystkich czynników — Wysokiego Komisarza, organizacji kacetowskich jak i Pańskim osobistym — które od szeregu lat walczyły z dyskryminacyjnymi postanowieniami ustawy z 1956 r. Jakie jest Pańskie zdanie, Panie Mecenasie, w tej sprawie?

— Myślę, że to co zostało osiągnięte w układzie z 5.X. 60 uznać należy za poważną poprawę dotychczasowego nieznacznego stanu rzeczy. Zrównanie wymiaru odszkodowań dla prześladowanych z powodu ich narodowości z innymi kategoriami ofiar w zakresie szkody na ciele lub zdrowiu — powinno ułatwić szeregowi tysięcy zainteresowanych spędzenie reszty życia w zniożnych warunkach materialnych. Fundusz oddany do dyspozycji W.K.U. złagodzi niejedną krzywdę, chociaż bezmiaru krzywd zadanych nie wyrówna.

Niewątpliwie najlepszą i najwłaściwszą drogą załatwienia sprawy odszk.

byłoby zrealizowanie zasady pełnego równouprawnienia wszystkich grup prześladowanych we wszystkich dziedzinach odszkodowań.

Rząd NRF miał tu okazję do wykazania, że prześladowanie narodowe potępa w tym samym stopniu co rasowe czy religijne. Szkoda, że z tej okazji nie skorzystał. Oby wykazał jak najwięcej dobrej woli przy realizacji z takim trudem wywalczonych warunków z 5.X. 60.

— Czy z chwilą podpisania tej umowy skończyła się albo ograniczona została rola organizacji kacetowskich?

— W żadnym wypadku. Potrzebna będzie z pewnością duża czujność nad tym w jaki sposób wykonywany będzie układ przez władze niemieckie, by nie dopuścić, aby przez dowolne interpretacje nie zostały przekreślone lub zmniejszone korzyści wynikające z układu.

Radzi jesteśmy, że układ przewiduje w tej mierze pewne uprawnienia dla Wys. Komisarza Uch., dla którego obserwacje i opinie zainteresowanych organizacji b. ofiar hitlerizmu będą niewątpliwie cenną pomocą.

Pragnę w tym miejscu podkreślić, że Wysokiemu Komisarzowi Nar. Zjedn. p. dr. Lindt nie były obce nasze postulaty w zakresie uregulowania problemu odszkodowań i że pozostawał on z nami w kontakcie do chwili zawarcia układu oraz że liczy on na współpracę z nami także w fazie wykonywania układu.

## ABSOLUTORIUM Z PODZIĘKOWANIEM OTRZYMAŁ ZARZĄD OKRĘGU KOŁA AK

Tegoroczne walne zebranie Oddziału Londyn i Okręgu W. Brytanii Koła AK trwało niecałą godzinę. Zasluga to głównie Zarządu pod prezesurą p. J. Konopackiej, która od kilku lat nieprzerwanie prowadzi prace w Kole AK w ogniste wielokobrytyjskim. Prace te obejmują przede wszystkim niezmiernie bogatą działalność charytatywną, jak niesienie pomocy AKowcom czy rodzinom AKowców w Kraju a zwłaszcza opiekę nad AKowcami-inwalidami. Właśnie staraniem p. Konopackiej — jak i innych członków Zarządu — sprowadzono do Londynu niewidomego AKowca, który mógł się tu poddać dwóm operacjom oczu. Jak słusznie podkreślił prezes J. Garliński ta opieka nad niewidomym AKowcem wymagała prawdziwego poświęcenia. Jego pobyt w szpitalach kosztował przeszło 200 funtów zebranych staraniem Zarządu Okręgu i referatu opieki, który prowadzi p. O. Kasprowiczowa. Poza szpitalem chory ten Kolega i towarzyszył broni z czasów okupacji przebywał także przez wiele tygodni bezpłatnie u p. Konopackiej i Kasprowiczowej.

W uznaniu tej pracy udzielono całemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Sprawozdanie w imieniu komisji rewizyjnej złożyła p. T. Affeltowiczowa. W skład nowego Zarządu weszli: J. Konopacka — prezes oraz N. Chodkiewiczowa, A. Sienkiewiczowa, T. Bilek i Z. Szagonowa. Do komisji rewizyjnej: A. Jachnikowa, T. Affeltowiczowa i K. Przebój-Stawicka. Do Sądu Koleżeńskiego: J. Bobrowski, H. Czarnocka i J. Loskoczyński.

W walnym zebraniu wzięli m. in. udział: gen. T. Bór-Komorowski i gen. T. Pełczyński. Przewodniczył J. Garliński. (p. h.)

## MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyslesz przez

# P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

## TEARUM

Aromatyczny rum kontynentalny oraz inne wódki i likiery najwyższej jakości

1782  
LW6W

J. A. BACZEWSKI

WIEDEN

1782  
LW6W

Jedyny przedstawiciel

ZDUN & CO. LTD.

18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNI. 0215

DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH

Tak więc nareszcie po wielu latach niepotrzebnych zadrzańnięć spowodowanych stanowiskiem władz niemieckich i uchwaleniem dyskryminacyjnej ustawy, uderzającej przede wszystkim w uchodźców-Polaków, stanowiących wysoki procent ogółu ofiar prześladowanych ze względu na narodowość — uregulowane zostało to bolesne zagadnienie. Mamy nadzieję, że nie mniej zrozumienia okażą władze niemieckie w sprawie wypłacenia odszkodowań i różnych należności b. jeńcom wojennym — zagadnienie, które także jest otwarte po dzień dzisiejszy.

Rozmowę przeprowadził  
PAWEŁ HĘCIAK

## WYSTAWA OBRAZÓW

Denis Bowen  
Max Chapman  
Anthony Underhill  
Aubrey Williams  
(do 12 listopada)

## Galeria Grabowskiego

84, Sloane Avenue, London, S.W.3.  
OTWARTA CODZIENNIE  
godz. 10 — 6 pp.  
za wyjątkiem niedziel i świąt.

## WYKONAĆ 4444

Walki 1 Dywizji Grenadierów we Francji w 1940 r.  
Praca Zbiorowa Żołnierzy Dywizji

DOKUMENTY, RELACJE UCZESTNIKÓW, WSPOMNIENIA, IMIENNA OBSADA, LISTA POLEGŁYCH, WYKAZ ODZNACZONYCH, LICZNE ILUSTRACJE, STRON 368,  
UŻ DO NABYCIA W CENIE 35/-.

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 169 Battersea Church Road, London, S.W.11 (Skład Główny) i inne księgarnie polskie.

## RECENZJA

## „Ułani Księcia Józefa“

Z podziwu godnym pietyzmem wydana książka. 316 stron druku na doskonałym papierze w solidnej oprawie, z barwną obwolutą. Kilkadziesiąt fotografii plansz, map i rysunków.\*)

Pierwsze wrażenie, przyjemność płynąca z przeczucia kart i oglądania fotografii, co towarzyszy zawsze wstępnemu poznaniu książki, następnym czytelnika przychylnie także i do treści. O niej mówi autor w swej przedmowie, iż zawiera dzieje niezwykłego w historii wojskowości polskiej pułku, który powstał przed 175 laty w obcej, austriackiej służbie, by w r. 1918 otrzymać numer 8-my w numeracji odrodzonego wojska polskiego i nazwanie „pułku im. księcia Józefa“. Władze wojskowe polskie pozwoliły na kontynuowanie tradycji 1 pułku ułanów austriackich nie z miłości przeciw do wojska „cesarsko-królewskiego“, lecz dlatego, że w charakterze swym pułk był zawsze polski, zarówno pod względem tradycji mundurowej jak i przede wszystkim składu narodowościowego służących w nim ułanów.

„Czasom austriackim“ poświęcono 56 pierwszych stron książki, przeznaczając także trochę miejsca 8 pułkowi ułanów księcia warszawskiego i formacjom krakusów, zarówno z r. 1812 jak i z okresu drugiej wojny światowej. Treść tych stron budzi może mieszane uczucia u czytelnika, który słusznie czy nie słusznie z dwóch przeciwników w bitwie pod Wagram na ulubieńca wybierze raczej polskich szwoleżerów z 1. pułku lekkokonnego gwardii napoleo-

skiej, niż polskich ułanów z 1. pułku ułanów austriackich.

Z tym większym zaciekawieniem przejdzie do następnej i najbardziej wartościowej pod względem historycznym części, w której przedstawiono boje 8 pułku ułanów w r. 1919 i 1920 w pełnych zmienności szczęścia walkach z Budiennym. Opracowania źródłowe w tej części książki są starannym, kronikarskim nieomal odtworzeniem działań pułku. Są raczej „dziennikiem działań“ niż analizą. Dają jednak pełny i jasny obraz, dorzucając wiele światła na niektóre fragmenty wojny, które jak sławna bitwa pod Komarowem, nie doczekały się dotychczas prawidłowego opracowania. W bitwie tej pułk brał udział w sławnej szarży, która stanowi słusnie przedmiot jego największej dumy i jest szczytową chwilą jego istnienia.

Część następną omawia lata międzywojenne, w których pułk doświadczył goryczy walki bratobójczej w czasie zamieszek w Krakowie w r. 1923, gdy na ulicach ukończonego miasta garnizonowego poległo kilkunastu oficerów i ułanów m.in. rtm. Lucjan Bochenek, któremu — według zapewnienia autora książki — zawdzięczamy opracowanie materiału z wojny bolszewickiej.

Po kampanii wrześniowej do tradycji pułkowej nawiązał Oddział Rozpoznawczy 1. dywizji grenadierów we Francji.

Odtworzono również w rejonie Krakowa jeden dywizjon pułku w ramach organizacji A.K. Poniósł on ciężkie straty w r. 1944, gdy aresztowano wszystkich oficerów z wyjątkiem jednego. Niemniej w okresie „Burzy“ pułk zorganizował się ponownie.

Cennym uzupełnieniem książki są liczne wyłazy personalne.

Książka spotka się na pewno z uznaniem zarówno kawalerzystów, którzy zazdrościć mogą 8 pułkowi jej wydania, jak i z uznaniem wszystkich pochodzących z Krakowa. „Zółte“ otoki ósmaków były przecież w okresie niepodległości dumą grodu podwawelskiego.

Przypomnieć warto na zakończenie, że autor, plk Kornel Krzeczunowicz, był jako bardzo młody jeszcze rotmistrz dowódcą pułku właśnie w dniach jego największej chwały tj. w czasie szarży pod Komarowem.

P. Z.

\*) Kornel Krzeczunowicz „Ułani Księcia Józefa“ — Historia 8 pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego 1784/1945. Wyd. B. Świdzki — Londyn 1960. Cena 52/6 lub \$ 8.00.



**Z RUCHU WYDAWNICZEGO**

Stanisław Kot: „Jerzy Niemirycz — w 300-lecie Ugody Hadziackiej“).

Źródłowy, bogato udokumentowany szkic biograficzny wybitnej i zarazem wysoce kontrowersyjnej postaci połowy naszego XVII stulecia. Jeden z pierwszych magnatów ukraińskich Rzeczypospolitej, *gente ruthenus — natione polonus*, z prawosławnej kiedys rodziny kijowskiego Polesia, ale w trzecim już pokoleniu arińskiej i związanej z ruchem Braci Polskich, wychowanek arińskiej akademii w Rakowie i następnie kształcony wszechstronnie zagranicą, głównie w Holandii, Jerzy Niemirycz skupia w sobie wszystkie te właśnie pierwiastki cywilizacyjne, narodowościowe i religijne, które w ciągu wieku XVII, w okresie rebelii kozackich i najazdu szwedzkiego stanęły między sobą w tragicznym konflikcie, narażając Rzeczpospolitą na groźne dla jej bytu oraz przyszłości kataklizmy.

Przywódcą Arian i prześladowany z tego powodu, po najeździe szwedzkim jeden z pierwszych poddaje się Niemirycz Karolowi Gustawowi, a następnie — choć poprzednio stanowczy przeciwnik rebelii kozackiej — zapisuje się do wojska zaporoskiego i staje przy Chmielnickim. Po jego rychłej śmierci przy boku następcy, hetmana Wyhowskiego zmierza Niemirycz do zerwania przez Kozaczyznę związków z Moskwą i występuje z jej strony jako główny twórca Ugody Hadziackiej, na mocy której Wielkie Księstwo Ruskie miało się stać obok Korony i Litwy trzecim, równorzędnym członkiem Rzeczypospolitej. Ugodę tę Niemirycz, wraz z innymi posłami kozackimi na sejmie w marcu 1659 r. w Warszawie podpisuje. Kiedy jednak Moskwa znów wywołuje rozdzielenie wśród Kozaczyzny i wysłała posiłki wojskowe pozyskanym pułkownikom kozackim, Niemirycz — po wstępnych powodzeniach wojennych i zwycięstwie pod Konotopem — pokonany z kolei, ginie zamordowany przez chłopstwo pod Bykowem. Po jego śmierci buławę hetmańską Zaporozia w ciągu kilku tygodni przejmuje z rąk Wyhowskiego Juraś Chmielnicki, syn Bohdana i rychło, poddaje się carowi, zadając ostateczny cios Ugodzie Hadziackiej.

Szkic biograficzny prof. Stanisława Kota, publikujący nowe źródła stanowi ożar do historii tragicznego okresu dziejów Rzeczypospolitej. (s)

\*) Wyd. Instytutu Literackiego w Paryżu, Biblioteka „Kultura“ tom LVIII, str. 81, Paryż 1960 r. Cena 10/-.

**KANCELARIA PRAWNA**  
pod kierownictwem doktora praw  
**S. OLSNICKI**  
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich  
106, Rue Joffroy — Paris 17-e  
Metro Wagram  
tel. WAGram 88-91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawowania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

**BILETY PODRÓŻE WAKACJE**  
**STANMOR**  
TRAVEL AGENCY  
121, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. Tel. FRF 1155  
(Minuta od stacji Earls Court)

Cichną mowy, skłóńcie głowy  
Niech umilknie wszelki spór.  
Bo w tej chwili uroczystej  
Pieśń przyjaźni wiekuiestej  
Wzleci w górę aż do chmur...

Umilkły ostatnie strofy starej pieśni akademickiej. Zakończono oficjalną część dorocznego „komerszu“ Arkonii. Wstaliśmy od stołów i wysypaliśmy się na werandę pawilonu myśliwskiego w Kokenhusen.

Przed nami po drugiej stronie jaru na tle bladego wieczoru wiosennego czerniały ruiny dawnego zamku krzyżackiego. Gdzieś w dole szerokim korytem płynęła Dźwina. W mgiełce wieczornej jak wzrok sięgał, niesione warkotem wiosennym prądem rzeki płynęły tratwy gdzieś od Połocka, Wieliza ku Rydze, będącej portem splawnym Dźwiny.

Słychać było plusk wiosel i przeciągłe nawoływanie flisaków. Płonęły na tratwach ognie, gotowano zapewne wiecez. Kładły się na wodę czerwone smugi. Ten jarzący setkami ognisk korowód sunął szybko w dół rzeki i ginał za zakrętem. Z pobliskich gajów i zarośli dolatywał do uszu naszych nieprzerwany głos pieni słowików. Powietrze pachniało kwitnącym bzem, czeremchą i młodą brzezina. Staliśmy w milczeniu nie mogąc oderwać oczu i nacieszyć się do woli czarem tej „zakłętej“ noy majowej. Wśród młodzieży arkońskiej, znalazł by się nie jeden, któ-

MIECZYSLAW JAŁOWIECKI

**ARKONIA**

rego przedkowie pod wodzą Hetmana Krzysztofa Radziwiłła zdobywali w r. 1559 na Szwedach warowne mury Kokenhusen.

Ozwały się w duszy jakieś echa zamierzchłych lat, jakieś ukryte głęboko atawizmy, bo oto niespodziewanie bez żadnej komendy zerwa'ła się ze wszystkich piersi i buchnęła ku niebu melodia pieśni:

Wiwat, wiwat nasz pancerny,  
Wiwat nasz hetmański znak.  
Zawsze mężny, zawsze wierny  
Tak bywało zawsze tak...

Jakby w odpowiedzi zabłysły mury zamkowe czerwienią ogni bengalskich, wystrzeliły ku niebu rakiety oświetlające całą okolicę krwawą luną. To koledzy chemicy przygotowali w tajemnicy taką miłą niespodziankę. O śnie nikt nie myślał. Nadszedł poranek, trzeba było wrócić do Rygi do kreslarni, laboratoriów, egzaminów wiosennych... do pracy dnia powszedniego. Wracaliśmy na stację kolejową, szerokim piaszczystym gościńcem obsadzonym po obu stronach wiekowymi lipami.

Szliśmy czwórkami w milczeniu, tylko wietrzyk poranny łopotał naszym trójkolorowym sztandarem, niesionym na przedzie pochodu przez rosnącego Ignacego Bronikowskiego chorążego korporacji. Byliśmy tak umęczeni bezsennością i upojeni powietrzem wiosennym, że skoro pociąg ruszył zasnęliśmy snem kaminnym. Obudził nas donośny głos konduktora.

— Panowie, dojeżdżamy do Rygi! Od tego czasu upłynęło wiele dziesiątków lat.

Arkonia! Dla nas starych arkońców jest to jakieś magiczne słowo, na którego wspomnienie serce zaczyna bić żywym tempem i budzi nas z bezwładu podeszłych lat.

Gdy to piszę jest cichy dzień jesienny. Złocą się już lasy dębowe i zarośla buczyny na wzgórzach Kentu. Gdzieś przeleciało stadko dzikich kaczek na kształt małych czarnych krzyżyków i zapadło w sitowia.

Bywają takie dni, w których trudno oderwać myśl od przeszłości a drobny fragment krajobrazu lub gra obłoków płynących po niebie, wysnuwa w pamięci jak na taśmie filmowej obrazy szczęśliwych lat młodzieńczych.

Dlaczego o tym dziś piszę?... nie wiem. Może to jest nakaz płynący z góry? Może przedśmiertne poczucie obowiązku względem korporacji, która mnie wychowała, a której tyle zawdzięczam? Może wreszcie troska o przyszłość, kiedy wśród nielicznej a topniejącej z roku na rok garstki niedobitków nie stanie już sił w starczych rękach aby utrzymać sztandar Arkonii a nie znajdzie się młodych dłoni aby chwycić za chyłący proporzec.

Czy wśród młodego pokolenia nie znajdziemy już następców? Czy 81

lat naszych wysiłków, naszej pracy ma zniszczyć? a my jako ci strudzeni podróżni spoczniemy przy rowie przydrożnym i zejździemy z naszej szerokiej, nieraz ciernistej, nieraz najeżonej przeciwnościami... ale zawsze promiennej drogi? Czy może przyszedł historyk wertując stare pozółkłe strzępy dokumentów odnajdzie jakąś „sensację historyczną“ i „odkryje Arkonię“, czy też może zwyczajem polskim będzie nas odbrązowywał? Kto to może przewidzieć. Te myśli nieraz zaprzętają moją już starą głowę i spędzają sen z powiek. Historycy, a szczególnie pamiętnikarze bywają czasem okrutni szczególnie względem zmarłych, którzy już nie mogą się bronić ani prostować fałszów:

If you can bear to hear the truth you've  
Twisted by knaves to make a trap for  
[spoken  
fools...]

Nie mam zamiaru rozwodzić się nad ideologią naszego stowarzyszenia. Jest ona tak nieskomplikowana, tak przejrzysta, tak dostępna, że wikać jej nie ma potrzeby.

Streszcza się ona w tym, że „czyna a nie słowo są miarą wartości człowieka“ i że jedyną drogą ludzi uczciwych jest droga prawdy a pracy, owe Veritates ac Labore... motto upiększające godło Arkonii. Arkonia powstała samorzutnie wśród młodzieży studiującej na Politechnice Ryskiej, w okresie powojennym, okresie wielkiej depresji moralnej i ekonomicznej.

Powstała ona odruchowo z pałacej potrzeby otrząśnięcia się z marazmu i rozpacz spowodowanej klęską 63 roku. Celem jej było wychowanie przyszłych pokoleń zdolnych do trzeźwej pracy ku obudowie kraju w poczuciu obowiązku i lojalności względem swego narodu.

Nie był to ów skostniały pozytywizm XIX wieku, ale praktyczny idealizm kultury łacińskiej. Rozpacz i rozdieranie szat jest złym doradcą. Jakże słuszne wydają się słowa poety:

Przekleństwo łzom które się próżno leją  
Gdy burza grzmi dokola i huczy grom  
Gdy trzeba trwać z odwagą i nadzieją  
I nie uchylić czoła — przekleństwo łzom!

Przekleństwo snom które się próżno  
[marzą  
Gdy sponął dach nad głową i runął dom  
Gdy trzeba wstać z rozjaśnioną twarzą  
Budować gmach na nowo —  
[przekleństwo snom!

Za owych czasów nie przebrzmiały jeszcze wśród społeczeństwa polskiego echa filareckie mierzące „siły na zamiary“ wzywające do „wylatowania nad poziomy“ i spędzania młodości w atmosferze „górnego a chmurnego“. Myśmy jednak nie bujali w obłokach, stali twardo na ziemi a nasze niezapomniane lata akademickie upłynęły w zdrowym a pogodnym otoczeniu koleżeństwa i przyjaźni, w atmosferze „tężyny życiowej“ nie pozbawionej jednak pewnego romantyzmu. Obecnie nam były intrygi, ważne i jałowe spory polityczne. Nie traciłmy czasu na rozprawy „pryncypialne“, tak swoiste wstrętnej a tak nam obecnej mentalności moskiewskiej i tak obecnej naszej kulturze łacińskiej.

Natomiast uczono nas historii naszego kraju, literatury, ekonomii, zaprawiano do przyszłej odpowiedzialnej działalności obywatelskiej. Ani konspiracja ani partyjność nie leżały w charakterze naszego Stowarzyszenia, nie wychodził z niego zawodowi politycy, przywódcy partyjni lub ambitni trybuni ludu. Natomiast wychowała Arkonia dobrych

fachowców inżynierów, rolników, profesorów wyższych uczelni, wojskowych a nawet kapłanów.

Arkonia była szkołą zwyczajnych, uczciwych a pożytecznych ludzi, ludzi dnia powszedniego i pracy. Dla geniuszów, dla nieokiełzanych egocentryków lub doktrynerów w Arkonii nie było miejsca. Natomiast wpojono w nas, że dane słowo jest słowem a nie wiatrem, że przyjęty na siebie względem kraju obowiązek należy spełnić uczciwie i lojalnie choćby kosztem swej popularności, choćby trzeba było chwycić za wiosło i płynąć przeciw prądowi, pouczano nas, że interes kraju jest wyższy ponad doktryny i partie.

Niechlujstwo moralne nie było tolerowane w środowisku arkońskim. Nie bywaliśmy nigdy koniunkturalni, nie zabiegaliśmy o łaski tych lub innych dominujących prądów wśród „możnych tego świata“, bośmy znali własną wartość, szliśmy jasną, wyrażną, wytkniętą przez naszych założycieli drogą, pod znakiem prawdy i pracy.

I tak się stało, że ci spokojni, trzeźwi, skromni ludzie z pod znaku Arkonii stali się w Polsce POTRZĘBNI, potrzebni bo do każdej dziedziny wnosiliśmy poczucie ładu, harmonii, porządku, sumienności i poszanowania człowieka. Gdy przebiegam pamięcią różne dziedziny pracy twórczej w kraju to bez przechwałki stwierdzić mogę, że wszędzie na stanowiskach odpowiedzialnych spotykamy kolegów, Arkońców.

Pomawiano nas o „arystokratyzm“, ale jeżeli „równanie w górę“ ma podpadać pod te określenie — to chętnie się do niego przynaję. „Równanie w dół“ dla nas arkońców było zawsze wstrętne. Jeśli weźmiemy przekrój społeczny filistrów Arkonii a można ich naliczyć zgórz tysiąca to znajdziemy tam przedstawicieli wszystkich warstw społecznych a nie samych tylko osób tytułowanych. W Arkonii panowała niespotykana w innych ugrupowaniach równość. A żeśmy w członkach naszych wyrabiali poczucie honoru i godności osobistej i tępił „inferiority complex“ tego nam chyba nie można pocytywać za przestępstwo, a gdy dodamy do tego, że obowiązywało nas poszanowanie kobiety a najmniejsza niedyskrecja lub brak należnego kobiecie szacunku podlegały najsurowszej karze, aż do wydalenia ze stowarzyszenia, będziemy mieli obraz tego jakim „Arkon“ być powinien.

Niestety, nie mam kontaktów z akademicką młodzieżą. Mam do niej wiele sympatii, bośmy w swoim czasie tak jak oni dziś znaleźli się na obczyźnie i sami w sobie zmuszeni do szukania własnej drogi bez wpływów i nacisków zewnętrznych. Dlatego różnym mentorom emigracyjnym chciałbym nieraz powiedzieć: „zostawcie młodzież w spokoju, nie wciągajcie jej do swoich rozgrywek politycznych, ona na pewno sama znajdzie dla siebie najlepsze wyjście“.

Tak czy inaczej jestem przekonany, że my Arkoni jak i nasze bratnie korporacje Polonia i Jagiellonia, z którymi przez długie dziesiątki lat idziemy ręką w rękę podamy wam nie mentorską ale koleżeńską dłoń. Narzucać się Wam nie będziemy, ale pamiętajcie, że nasze „wiecznie studentkie serca“ stoją zawsze otworem dla tego w czym widzimy przyszłość naszego Narodu — MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wreszcie ostatnia uwaga. To co piszę jest ściśle osobiste, za które ja wyłącznie ponoszę odpowiedzialność.

**„GRYF“**  
POLECA  
NOWOŚCI

**Wł. Pobóg-Malinowski**  
NAJNOWSZA  
HISTORIA POLSKI  
Tom III  
(1939—1945)  
912 stron druku  
Cena 50/- lub \$ 7.50

**Instytut Badania Spraw Krajowych**  
ROCZNIK SPRAW KRAJOWYCH  
Zawierający opracowania najwybitniejszych specjalistów na temat gospodarki i kultury Kraju  
Cena 18/6 lub \$ 3.00

Tom LIX „Biblioteki Kultury“  
**WĘGRY**  
DOKUMENTY Z NAJNOWSZEJ HISTORII WĘGIER naświetlające Powstanie z r. 1956, w opracowaniu: Peter Kende i Hungaricus ze wstępem Czesława Miłosza  
Cena 13/-

Tom LVIII „Biblioteki Kultury“  
Stanisław Kot  
JERZY NIEMIRYCZ W 300-LECIE UGODY HADZIACKIEJ  
Cena 10/-

**U w a g a !**  
UKAZĄ SIĘ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH WSPOMNIENIA ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ w dwoju po Marszałku  
Cena: 35/- lub \$ 6.00

Przyjmujemy przedpłatę na książkę MICHAŁA SOKOLNICKIEGO „CZTERNASTY ROK“ w wysokości 25/- lub \$ 4.00 do dnia 15 listopada 1960.

Zamówienia i przekazy prosimy kierować do:  
GRYF PUBLICATIONS LTD.,  
171, Battersea Church Road,  
L o n d o n, S. W. 11.

Wzmocnijcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną działalnością do pracy!  
Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych  
**KALEFLUID**  
Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.  
**Laboratoire B. KALEFLUID**  
FRANCJA  
66, Blvd. Exelmans, Paris 16-e.



# Polskie życie kulturalne

O HISTORII I PLASTYCE

W Instytucie Wschodnim „Reduta“ prof. W. Wielhorski wygłosił odczyt pt.: „Imperializm rosyjski w świetle pisma ludności w Związku Sowieckim z 15 stycznia r. 1959“. Z pozornie bardzo suchego materiału statystycznego prelegent potrafił wydobyc wiele interesujących wniosków, dotyczących zaobcowości terytorialnej i związanej z nią sprawy wytopienia ludności nierysyjskiej na zagarniętych obszarach. Zagadnienie to zostało na wstępie oświetlone z punktu widzenia analizy czynników rasowych i etnicznych, które złożyły się na swoiste dążenia państwotwórcze, a następnie rozwinięte z perspektywy ubiegłych 500 lat Człowiek czyli od czasów powstania Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, aż po dzień dzisiejszy.

W wyniku tak rozwijającego się imperializmu rosyjskiego, obszar W. Ks. Moskiewskiego uległ od końca XV stulecia 40-krotnemu powiększeniu. Ekspansja ta dokonywana była przy posługiwaniu się trzema rodzajami hasel: *wyznaniowych* (prawosławia), *wszczęstłowińskich* i wreszcie rzekomo *wszczęstłudzkich*, w rodzaju tych, jakie szerzone są obecnie przez bolszewizm. Znaczny materiał zebrany przez prelegenta, i ujęcie go w wielkich liniach historyzoficznych, złożyło się na obraz od dużej plastycy i sile przekonywania. Nic zatem dziwnego, że po wysłuchaniu odczytu prof. H. Paszkiewicz wystąpił z wnioskiem o wydanie tego odczytu w osobnej publikacji drukiem przez Instytut „Reduta“, jako oryginalnego opracowania o wartości dokumentacyjnej. Projekt ten spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem.

To pierwsze zebranie Instytutu „Reduty“, po śmierci prof. S. Kościalkowskiego, podobnie jak zebrania analogiczne Społeczności Akademickiej U.S.B. i Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii, dało sposobność do uczczenia pamięci zmarłego przez zebranych. Przewodniczącą Instytutu i zebrania gen. J. Wiatr przypomniał, iż prof. S. Kościalkowski był jednym z współzałożycieli Instytutu „Reduty“ na Bliskim Wschodzie. Przy tej sposobności wypadłoby podkreślić fakt, iż w swej działalności na tamtejszym terenie, o której pisał ogólnie prof. W. Wielhorski na łamach „Orla Białego“, prof. Kościalkowski posiada wielką zasługę w zakresie opracowania głównego trzonu książki o Polsce, która potem przetłumaczona była na język arabski i rozesłana do wszystkich ośrodków uniwersyteckich, naukowych i szkolnych w krajach arabskich i stanowiąc tam główne źródło współczesnej wiedzy o Polsce.

Zgodnie z zapowiedzią uczynioną na tegorocznej Październikowej Inauguracji Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego, w dużej sali zebrała Polskiej YMCA urządzona została wystawa prac tegorocznych dyplomantek Studium Malarstwa Ształgowego Społeczności U.S.B. Złożyły się na nie prace dwóch dyplomantek angielskich: pp. Marion Milner i Marian Pickard. Z powodów od organizatorów wystawy niezależnych musiano odroczyć na później wystawę dyplomową p. Krystyny Eibol. Otwarcia wystawy dokonał w obecności szeregu przedstawicieli społeczeństwa angielskiego i polskiego kierownik Studium prof. M. Bohusz-Szysko. Po scharakteryzowaniu osobowości artystycznej poszczególnych artystek mówca omawiał ważniejsze ich prace, które wypełniły porówny całą salę.

Obie dyplomantki rzeczywiście wykazują dużą dozę dojrzałości artystycznej, swoisty koloryt i sposób traktowania tematyki. P. Pickard w większym stopniu trzyma się kompozycji figuralnych, gdy natomiast p. Milner wykazuje większą skłonność do wybiegania w fantastykę. Poza właściwymi echemi ich indywidual-

nych talentów obie dyplomantki wykazują też duży zasób nabytej wiedzy malarskiej pozwalającej im odważnie rozwiązywać zagadnienia malarskie nie pozbawione trudności i niebezpieczeństw. Toteż dość ostrożnie zapuszczają się w dziedzinę tzw. malarstwa abstrakcyjnego.

Sprostowanie (półzartobliwie): W poprzedniej kronice czytamy: „...urządzone były w salach „Ogniska“ Bal Dwudziestoletnia. Wszystkim jego licznym uczestnikom rozdano nie tylko dokładny program prac, ale i specjalny podwójny „Numer J. biuroscowy...“ Nieprawdopodobne. Pamiotem też? Na balu?

Skoro skreślono słowa: „O stanie przygotowań tych prac zjazdowych świadczy fakt, iż...“ należało skreślić w następnym zdaniu „jego“ i napisać: „Wszystkim licznym uczestnikom zjazdu rozdano...“ To bardziej brzmi prawdopodobnie, i świadczy o niezwykłej staranności przygotowawczej... (On)

## KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Podług oficjalnych danych sztabu głównego „Bundeswehr“ jej stan liczebny przedstawił się 1 października następująco: wojsko lądowe 172.000 oficerów i szeregowych, lotnictwo 64.000, marynarka wojenna 24.000, kadra „obrony terytorialnej“ i personel wojskowy łącznych sztabów i instytucji sił zbrojnych 16.000 czyli w sumie 276.000. Do końca bież. roku ma być powołanych do służby 41.600 rekrutów, a 34.600 oficerów i szeregowych ma przejść do rezerwy. Tym samym ogólny stan liczebny „Bundeswehr“ wzrośnie do końca roku tylko do 281.000 a maksymalny stan umowy 350.000 ma ona osiągnąć dopiero w 1963 roku, gdy stan lotnictwa wzrośnie do 100.000, a marynarki wojennej do 25.000. Jedynie wojsko lądowe dojdzie już w przyszłym roku do pełnego stanu, określonego na 200.000.

W sierpniu sporo zamieszania wywołał memoriał, opracowany przez zespół generałów, a podpisany przez tak zwany „Führungsstab der Bundeswehr“ czyli jej naczelne dowództwo, w którym starszyzna wojskowa podkreśla konieczność zachowania powszechnej służby wojskowej, pełnej integracji sił zbrojnych NATO oraz tak samo skutecznego uzbrojenia „Bundeswehr“, jakie mają czołowe sojusznicze siły obronne. Memoriał ten po zatwierdzeniu przez ministra obrony Straussa, przedstawiono kierownictwu politycznemu oraz rozesłano do wszystkich większych oddziałów. Choć zawarte w nim postulaty nie odbiegają od stanowiska rządu w Bonn i w zasadzie zostały także przez parlament swego czasu przyjęte, memoriał ten wywołał duże poruszenie, bo dopatrzono się w nim objawu mieszanina się kierownictwa wojskowego do rozgrywek międzypartyjnych i do przetargów o wysokości budżetu.

Innego rodzaju poruszenie i to zwłaszcza zagranicą wywołała w październiku wiadomość, że niemieckim uczynom udało się wynaleźć daleko tańszą metodę wydobycia uranu 235 z rudy uranowej, mianowicie przy pomocy centrifugi zużywającej zaledwie 10% prądu elektrycznego (w porównaniu z zakładami anglosaskimi). Najspokojniej przyjęli tę sensacyjną wiadomość specjaliści brytyjscy, którzy twierdzą, że wynalazek ten nie przyczyni się do produkcji bomb atomowych przez mniejsze państwa, nie mające bardzo rozwiniętego przemysłu, ani też nie może być w Niemczech szybko wykorzystany, bo koszt zbudowania odpowiedniego zakładu będzie olbrzymi. Przyznają jednak, że tak małe zużycie prądu utrudniłoby wykrycie nielegalnej produkcji broni atomowych przez Niemcy, gdyby one zdecydowały się na jej podjęcie. W Waszyngtonie podjęto do tej sprawy inaczej. Obawiając się, że szczegóły wynalazku mogą przedostać się za żelazną kurtynę, zwrócił się do rządu niemieckiego o zaliczenie go do tajnych wynalazków. Ponieważ rząd niemiecki takich uprawnień nie posiada, wystąpił z takim postulatem do urzędu patentowego.

W Paryżu dobiegły do końca rozmowy niemiecko-francuskie na temat umożliwienia „Bundeswehr“ odbywania ćwiczeń i zakładania składnic na obszarze Francji. Przewiduje się m. in., że od 30.000 do 35.000 żołnierzy niemieckich będzie mogło corocznie odbywać ćwiczenia w Szampanii.

Wspólny amerykański, francuski i niemiecki sztab tak zwanej „central ar-

my group“, którego m.p. znajduje się w Heidelbergu, został z dniem 1 października podporządkowany władzom atlantyckim, a bezpośrednio gen. Speidel, jako dowódca wojska środkowego odcinka atlantyckiego. Sztab ten zajmuje się planowaniem obrony południowej części tego odcinka.

Rząd niemiecki postanowił zmniejszyć świadczenia na rzecz sojuszników sił, stacjonowanych w Niemczech, z 47 do 33 milionów £. Ponieważ redukcja była już przed rokiem zapowiedziana, nie wywołała sprzeciwu sojuszników.

W związku z demonstracjami floty sowieckiej w zachodniej części Bałtyku i to podczas manewrów floty niemieckiej, do portów niemieckich zawinęły po raz pierwszy krążownik amerykański „Macon“ i jeden z amerykańskich okrętów podwodnych o napędzie atomowym.

Lotnictwo wojska lądowego otrzymuje od czerwca 1959 francuskie helikoptery „Alouette“, produkowane częściowo na podstawie licencji w Niemczech. W sumie zamówiono ich 130.

Pierwsza niemiecka bateria rakiet przeciwlotniczych „Nike-Ajax“ została zainstalowana w pobliżu Stuttgartu.

Ludność Niemieckiej Republiki Związkowej wzrosła od 1 stycznia 1947 do 1 kwietnia 1960 z 45.598.000 do 53.362.000.

Niemcy hitlerowskie znalazły się między 1939 a 1945 w stanie wojny aż z 58 państwami, wliczając w to także Włochy, Rumunię, Bułgarię, Finlandię i Węgry, które były początkowo ich sojusznikami. Faktycznie wojowały jednak, przynajmniej na lądzie, jedynie z wojskami 19 państw, mianowicie (w kolejności wypowiedzenia wojny) Polski, Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, Indii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Kanady (od 1939 roku), a później także Norwegii, Belgii, Holandii, Jugosławii, Grecji, Szwajcarii, Czechosłowacji, Ameryki, Brazylii, Rumunii i Finlandii. Zaledwie 11 państw nie wypowiedziało im wojny. Zaiste rekordowa krucjata.

Kage.

## O LIKWIDACJE NAUKI RELIGII

Z wynurzeń warszawskiego tygodnika „Nowa Kultura“ (nr. 37) dowiadujemy się, że w kolach reżymowych dyskutowana jest ostatnio sprawa zniesienia w ogóle nauki religii w szkołach. „Kościół bowiem — jak stwierdza pewna część uczestników tej dyskusji — nie ma prawa wywierać wpływu na oświatę publiczną“ i dlatego „nauka religii nie powinna odbywać się w budynku szkolnym“. Radzą oni, aby naukę tego przedmiotu przenieść ze szkoły do parafii.

Inni zaś uczestnicy dyskusji nad opracowaniem w tej sprawie jednolitego programu utrzymują, że nie należy prowadzić „walki o miejsce nauki religii“, lecz o zupełną likwidację tego przedmiotu. „Przeniesienie bowiem nauki religii ze szkoły do parafii w niczym nie uszczupli ani nie ograniczy uprawnień politycznych Kościoła, jako zorganizowanej siły niechętniej lub wręcz wrogoj socjalizmowi“.

STANISŁAW PACZYŃSKI

## EUROPA OJCZYZN CZY OJCZYZNA

W parlamencie francuskim zwolennicy tej koncepcji różnią się między sobą w poglądach na sprawy szkolne i sprawy gospodarcze, dzieli ich często w wielu dziedzinach, głęboka przepaść doktrynalna, ale łączy ich i grupuje jedna, podstawowa dzisiaj idea — idea europejska.

Niewątpliwie rozwój swój we Francji idea ta zawdzięcza niestrudzonej pracy francuskich federalistów, którzy od 16 lat nie szczędzą swych wysiłków w jej propagowaniu. Zgrupowani w organizacji pod nazwą „Federacja“ potrafili oni wypracować własną metodę działania. Działania we wszelkich okolicznościach — przychylnych i nieprzychylnych. Ich upór, ich całkowite oddanie sprawie muszą budzić szacunek i uznanie nawet u przeciwników wszelkiej federalistycznej myśli. Dziś, po szesnastu latach działalności, „Federacja“ jest instytucją powszechnie znaną. Jak paryska „Rue Legendre“ jest we Francji symbolem Polski walczącej o wolność, tak „Rue Auber“, siedziba „Federacji“, jest symbolem Francji walczącej o federację europejską.

XI kongres „Federacji“ stanowił świetną ilustrację tej walki. Złasko, że tak się złożyło, iż jego obrady toczyły się w czasie wielkiej debaty parlamentarnej.

Parlamentarzyści zresztą odegrali wielką rolę na kongresie „Federacji“. Jej trzydniowe obrady otworzył p. An-

S. BŁASZCZAK

## KONTRTORPEDOW

Przed kilkoma miesiącami prasa krajowa podała wiadomość, iż kontrtorpedowiec „Burza“ skończył swoją karierę pływającej jednostki wojennej i po trzydziestu kilku latach służby na morzu został przycumowany na stałe u jednego z nadbrzeży portu gdyńskiego jako muzeum polskiej marynarki wojennej. Przy tej okazji prasa krajowa przypomniała, zresztą w bardzo lakonicznej formie o chwalebnej roli, jaką „Burza“ odegrała w Drugiej Wojnie Światowej.

Sporo już ukazało się publikacji w prasie krajowej i zagranicznej (amerykańskiej i brytyjskiej) o działaniach bojowych „Burzy“, lecz przy takiej okazji słusznym chyba będzie przypomnienie jeszcze raz jej historii.

Budowę „Burzy“ rozpoczęto w roku 1926 w stoczni Chantiers Navales w Blainville.

Przeznaczony do służby na Bałtyku, okręt ten pływał na wodach bardziej rozległych — w latach wojny przekroczył wielokrotnie Atlantyk na różnych kursach — od Kongo do brzegów Nowej Fundlandii i od równika aż do Kola Podbiegunowego.

Na kilka dni przed wybuchem wojny

toine Pinay, a zamknął inny deputowany, p. Bertrand Motte. W obradach w ogóle wzięło udział wielu posłów i senatorów. Toteż głosy padające w czasie debaty francuskich federalistów odbijały się echem w Pałacu Burbońskim.

Szczególnie głośnym echem musiało się tam odbić głębokie przemówienie gen. Valluy, b. naczelnego dowódcy „Centre Europe“, który omawiał problem obrony Zachodu, kładąc specjalny nacisk na groźbę prowadzonej przez Sowietów wojny rewolucyjnej.

Spośród wielu referatów wygłoszonych na kongresie, na wyróżnienie zasługują: studium Roberta Arona o federalizmie jako jedynym sposobie rozwiązywania trudności naszego stulecia, referat André Voisina na temat konieczności federacji europejskiej w obliczu śmiertelnego zagrożenia idącego od wschodu oraz przemówienie posła Motte'a obrazującego sposoby federalistycznego rozwiązywania zagadnień społecznych i gospodarczych.

W kongresie francuskim wzięli udział w charakterze gości federaliści angielscy, belgijscy, holenderscy, niemieccy itd.; nie zabrakło również federalistów polskich. Akcji polskiej delegacji zawdzięczać należy, że sprawa polska była wielokrotnie poruszona w czasie 3-dniowych obrad.

Ostatniemu plenarnemu posiedzeniu przewodniczył federalista niemiecki, wiceprezes międzynarodowej „Federa-

ta mia by pow kielc upłynę przysk bomby poszła yardów tkie c tały d nienie tu zia molotó ną do tym r: „Burz przest: komin tonal, ruchoi Fracki te cał: głębin leryjst: został: uszkoł: ty. Na wał: okrętu własny ver; dia na pierws gotów nowym kowsk Już rze „bomba Na pi plamy U-boat W pa: niesior Okręt jacy o „o Atl „Burz: ploną: press bami l nenu i zabr: szazero W t: port tyjski tonal, burte Tam e strum: two ok Po roko: Portsi: towan

szef Kierownictwa Marynarki Wojennej, obawiając się, że w wypadku wojny okręty wojenne będą skazane na zagładę, nie mając zapewnionych polskich baz operacyjnych, wydał rozkaz, aby ORP Burza, ORP Grom i ORP Błyskawica niezwłocznie odpłynęły do Wielkiej Brytanii, co już zostało uzgodnione z władzami brytyjskimi. Okręty te 1 września, to jest w dniu wybuchu wojny, zawinęły do wojennego portu w Rosyth. Była to decyzja bardzo słuszną.

„Burza“ nie czekała długo na pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem. Już 7-go września 1939 r. koło Hebrydów zauważono peryskop łodzi podwodnej. Poszła natychmiast seria bomb głębinowych.

„Burze“ przesunięto na wschodnie wybrzeże Anglii, kiedy to spodziewano była inwazja Hitlera na Wyspy Brytyjskie. Zmienił się dowódca okrętu; odszedł komandor Nahorski, który wyprawał „Burze“ z Gdyni, a na jego miejsce przyszedł komandor ppor. Wojciech Francki.

Gdy groźba inwazji minęła, „Burza“ znów została przeniesiona do Szkocji, do Rosyth, gdzie została przyłączona do grupy większych okrętów Home Fleet i 19 kwietnia wypłynęła do Narwiku. Natrafiono na potworny sztorm. Okazało się, że kontrtorpedowiec „Burza“ nie jest zdolny do służby na otwartych morzach, a zwłaszcza w zespołach nowoczesnych niszczycieli. „Burza“ doznała kilku uszkodzeń i musiała zawrócić do portu. Po dokonaniu napraw została ona wysłana z innym kontrtorpedowcem 26 kwietnia 1940 r. jako eskorta trzech statków do Narwiku i wzięła udział w kampanii norweskiej.

Działo się to w pierwszych dniach maja. A w maju na tych szerokościach światła dzienne prawie że nie znika. Wszystkie więc zadania musiały być wykonane przy dobrej widoczności. „Burza“ ciągle była w ruchu; osłaniała zadania innych, podbięła z wody rozbitków, holowała małe statki, przewoziła generałów i ich sztab. Raz po raz wstrząsana była wybuchami bomb i jakoś szczęśliwie zdołała uniknąć losu kontrtorpedowca „Grom“, który zatonął od bomb lotniczych, a którego załogę wzięła „Burza“ na swój pokład. Załoga „Burzy“ przeżyła wstrząsający moment, gdy w jednym z fiordów natknęła się na liczną grupę małych statków, które przewoziły Brygadę Podhalańską. Wzajemnym owajom nie było końca. W kampanii norweskiej „Burza“ przeszła swój chrzest bojowy.

Następnym etapem bojowej działalności „Burzy“ była Dunkierka. Znalazła się ona w grupie dwóch okrętów brytyjskich „Vimiera“ i „Wessex“. Grupa



# NA EUROPEJSKA

listycznej Akcji Europejskiej". której francuska „Federacja“ jest członkiem — dr Dieter Roser, Oberbürgermeister Esslingen. W swym zagajeniu powiedział on min.:

„Są w świecie problemy, które już nie mogą być rozwiązane w skali narodowej, jak np. problem algierski. Są też takie, które mogłyby być rozwiązane tylko w skali europejskiej, jak np. problemy Europy wschodniej, a przede wszystkim problem pojednania polsko-niemieckiego, który stanowi najbardziej istotne zadanie dla lat przyszłych i który może być rozwiązany tylko w duchu europejskim i przy wzięciu pod uwagę historycznej roli polskiego narodu“.

Oficjalnej koncepcji „Europy ojczyzn“ kongres francuskich federalistów przeciwstawił koncepcję „Ojczyzny europejskiej“. Jedyne ona — głoszona jego uchwały — daje perspektywę ocalenia i rozkwitu historycznych ojczyzn, pobudzonych do życia i chronionych przez wierz federalną.

Zgadamy się z tym zdaniem. Przekonanie francuskich federalistów podzielamy.

P. S. W skład delegacji polskiej na kongres francuskich federalistów wchodził: Jerzy Jankowski, Jerzy Ziobnicki i piszący te słowa. Pierwszy przemawiał na komisji „Francja w świecie“, ostatni — jako jedyny obok przewodniczącego, senatora Barre'a, mówca — na bankiecie.

## OBCHÓD POLSKO-SZKOCKI W FALKIRK

Największą doroczną uroczystością w Falkirk jest obchód ku czci Chrystusa Króla, w którym zawsze liczny biorą udział Szkoci i Polacy.

Tegoroczny obchód odbył się w niedzielę 23 października w Town Hall, mogącym pomieścić ponad tysiąc osób. Po uroczystościach kościelnych w godzinach wieczorowych odbyła się uroczysta akademicka, w której największą atrakcją był udział Mariana Nowakowskiego, który zjechał z Londynu na zaproszenie organizatorów. Nowakowski odśpiewał szereg pieśni polskich i angielskich, jak również kilka partii solowych z chórem diecezjalnym z St. Andrews. Za każdy utwór śpiewak polski zbierał burzliwe oklaski.

Przed rozpoczęciem części koncertowej akademii okolicznościowe przemówienie wygłosił proboszcz miejscowej parafii szkockiej, ks. Holden, w którym mówił o przesładowaniu Kościoła katolickiego za żelazną kurtyną.

Wykonawcami dalszych części programu byli: Henryk Hausman — akompaniator i akordeonista, Maria Płodzeń — sopran, trio Mariana Kordy, chór diecezjalny z St. Andrews, chór miejscowej szkoły St. Mango's School, który kilka pieśni odśpiewał po polsku. Dzieci ze szkoły polskiej popisywały się recytacjami. Całość akademii wypadła bardzo udanie. Akademia była utrzymana na wysokim poziomie. Jest to zasługa proboszcza miejscowej parafii polskiej, ks. Drobiny, który, chociaż po ciężkiej chorobie, nie szczędzi trudu. (Sn)

11 października, a zatem dwa dni przed powrotem Chruszczowa z Nowego Jorku do Moskwy, „Prawda“ wydrukiwała pełny tekst jego rozmowy telewizyjnej przeprowadzonej z jednym z mniej błyskotliwych, lecz niewątpliwie obrotowym dziennikarzem amerykańskim. Nazwisko dziennikarza brzmi N. Suskind.

O rozmowie telewizyjnej napisano nieco komentarzy w prasie światowej i amerykańskiej. Komentarze były co najmniej ozięble i zdaje się, że pod jednym pryzmatem względem także i niżej podpisany zgodził się bez zastrzeżeń z Nikitą, gdy stwierdzał, że Suskind jest człowiekiem bardzo jeszcze niedoświadczonym.

Interlokutor bardziej do wiadczyony, o czytany itp. itd. nie pominął by tytułu okazy, których mu nas ręczył sowieki dyktator, gdy w swych odpowiedziach, a raczej wypowiedziach, „wychylał“ się zgoła dla siebie niebezpiecznie. Suskind ograniczył się do zapewnienia, że incydent z „U-2“ należy uważać za przebrzmiały, gdyż Stany Zjednoczone obiecały, że „więcej tego robić nie będą“. Wysłuchawszy dytamy przeciwko kolonializmowi i uciskowi imperialistycznym, Suskind nie zdobył się na odpowiedź w formie pytania o los 120 milionów Europejczyków, których państwa zamieniono na sowieckie kolonie. Wystąpił uroczystość słów Chruszczowa jak to Sowiety nigdy nie złamały danego przyrzeczenia i jak dotrzymały wszystkich, zawartych przez siebie umów międzynarodowych. A działo się to w dwudziestą rocznicę zaboru państw bałtyckich. Rocznicę zresztą, które byłyby ilustracją zapewnienia Chruszczowa znalazło by się więcej i w tym roku i w poprzednich latach i w latach następnych.

Cóż zrobił Suskind? Stwierdził, że owszem, kolonializm to brzydka rzecz i że jego zmierzach już nastąpił, względnie nastąpi lada chwila.

### Ja, Chruszczow, to nie Mikoyan...

Chruszczow robił co chciał ze swym rozmówcą. „Wywiad zamienił się w przemówienie o pokoju, miłości pokoju, służbie dla pokoju itp. itd. Gdy w drugiej części dwugodzinnej programu Suskind starał się wprowadzić jakiś ład i porządek i zaproponował postawienie szeregu konkretnych pytań, Nikita spokojnie sparaliżował to zamierzenie w dowcipny raczej sposób. Powiedział mianowicie: „Chce mnie Pan wprowadzić w sytuację, w której Pan postawi pytania a mnie nie da szans odpowiedzi. Chce Pan przeczytać wszystkie pytania by potem powiedzieć: wywiad skończony. Tak to kiedyś zrobiliście z towarzyszem Mikojanem. Nasza rozmowa ma się ku końcowi, niech mi Pan zadaje konkretne pytania a ja będę odpowiadał po kole“.

Nie wiele wyszło z tych odpowiedzi, gdyż resztę czasu zajęło nowe przemówienie Nikity o pokoju, braterstwie amerykańsko-sowieckim, które Eisenhower pogwałcił wysyłając szpiegowskie samoloty i td. Nie dowiemy się już zatem jakie pytania miał Suskind w zanadrzu.

### Wycie do księżycy

Wiemy, że miał dobre intencje. Nie piaszczył się przed Chruszczowem. Przeciwnie chwilał dochodziło do zaognienia między nimi, głównie z powodu innej treści słów w języku angielskim i rosyjskim. Tak było z powiedzeniem Suskinda, że Chruszczow „wyje do księżycy“. Dużo zajęło czasu nim się wyjaśniło, że nie było zamiaru obrażenia „Pierwszego Ministra Związku Sowieckiego“, gdyż w kolokwialnym języku amerykańskim idiom ten jest używany dość często. Chruszczow zresztą przekonał się nie dał i prawie żądał by zreformować język angielski według jego wskazówek. Niemniej rezultat wysiłków Amerykanina był mizerny. Zapewne, nauczył się sam niejednego. Dowiedział się na przykład z pewnością, że żarciki i rubaszna dobroduszość kata Ukrainy nie ma nic wspólnego z poczuciem humoru w zrozumie ludzi cywilizowanych.

Suskind nie jeden wywiad telewizyjny przeprowadzał w życiu.

Wydawało mu się zapewne, że z Chruszczowem będzie mógł rozmawiać tak jak z Prezesem Rady Nadzorczej General Motors, z Ernestem Hemmingwayem, lub z własnymi politykami. Sądził, że znajdzie u rozmówcy dobrą wolę i wspólny z nim język. To znaczy, że przetłumaczone jak najdokładniej słowa będą znaczyły to samo w umyśle człowieka wolnego i w umyśle komunisty.

Pomyłkę tę popełnia wielu ludzi bardziej doświadczonych od Suskinda i na bardziej odpowiedzialnych stanowiskach, oraz w sprawach niepomiernie większej wagi niż wywiad telewizyjny.

### „Seriozno i kulturno“

Dla Rosjanina, zwłaszcza po czterdziestu dwóch latach panowania sowieckiej filozofii myśli i słowa, polityka, ide-

# MIĘDZY PŁOTKĄ I ANEGDOTĄ

ologia itp. sprawy nie nadają się do lekkiego traktowania. Trzeba o nich mówić „pryncypialno“ i „seriozno“. To nie są tematy do swobodnej wymiany zdań, okraszanej humorem. To są „diela“ i „wyproszy“, to jest świętość, dogmat i katechizm. Mówić o nich nie można, nie wolno, nie wypada skoncendować przeciwnikowi: nawet blajej uprzejmości i uśmiechu.

W umysłach widzów audycji — jak wiemy wbrew twierdzeniu „Prawdy“ nie było ich zbyt wielu — powstało z tego wszystkiego nieco zamieszania i sporo wesołości, jak to bywa, gdy się słucha rozmowy gęsi z prosięciem. Suskind na przykład próbował gry słów żonglując angielskim słowem „yes“ czyli rosyjskim „da“ (poto by p zezwstał je przysłowionemu na zachodzie politycznemu „nie“ sowieckiemu. Nic z tego nie wyszło. I w tym jednym momencie, Chruszczow górujący nad rozmówcą wytrawnością, zagubił się zupełnie. Po prostu nie zrozumiał dowcipu i dał temu wyraz w sposób zupełnie rozbrajający. Drugim sukcesem Suskinda i na nim listę należało by zamknąć, było zmuszenie Chruszczowa by powiedział wyraźnie, i krótko „nie“ na propozycje arbitrażu międzynarodowego w sprawie „RB-47“, na propozycje kontroli rozbrojeń i na propozycje wysuniętej w ONZ przez Eisenhowera — by ONZ przeprowadziło plebiscyt w krajach neutralnych czy żyjąca sobie ustroju komunistycznego czy demokratycznego. Suskind najfatalniej zresztą nazwał go nie demokratycznym lecz „kapitalistycznym“ co jako żywo nie znaczyło to samo.

### Dwie bite strony „Prawdy“

Przestudiowałem dwie ogromne strony „Prawdy“ porównując tekst rozmowy z dostępnymi mi urywkami w języku angielskim. Tekst jest pełny i bez przeróbek. Jedyne „przeoczenie“ polega na wykreśleniu słów Chruszczowa, gdy zagadnięty o możliwość wojny odpowiedział „sachrani Boh“ — „Boże broń“. Widocznie nawet Chruszczowowi nie uchodzi wymienić imienia Bożego. Jaki był cel wydrukowania wywiadu, który na Zachodzie przeszedł bez wrażeń? Zasięgałem zdania kilku znajomych między innymi kolegów dziennikarzy, polskich i angielskich. Usłyszałem odpowiedzi równie rozbrajające jak naiwność pana Suskinda. Na przykład, że jest to dowód liberalizacji stosunków w Sowietach!

Cel był inny. Czytelnik „Prawdy“ miał czytać tekst wywiadu przekonane się, a raczej wzmocnić się w przekonaniu, o następujących „faktach“:

1. Amerykanie oficjalnie przeprosili za incydent „U-2“ i „obiecali poprawę“.
2. Chruszczow może pomiać swymi rozmówcami jak chce i umie, a i tak przyjmą go w Nowym Jorku i z wielkimi honorami będą go prosić by przemówił do —
3. — „stu milionów Amerykanów“, którzy go słuchają z nabożeństwem i potulnie.
4. Wiara sowiecka i Nikita jej prorok jest jedyną wiarą prawdziwą, gdyż prorok ten wyraźnie to powiedział nie „sowieckim ludziom“ lecz właśnie „imperialistom, kolonialistom i kapitalistom“, którzy go pokornie wysłuchali nie znajdując siły by mu zaprzeczyć.

Rozmowa — po rosyjsku „biesiada“ — spełnia kubek w kubek tę samą rolę jaką spełniały dysputy teologiczne między przedstawicielami różnych wyznań w czasach Reformacji. Chruszczow przemawiał nie po to by nawrócić „niewiernych“, lecz po to by umocnić w wierze „wierzących“ tj. „ludzi radzieckich“.

Czyż bowiem komukolwiek w Sowietach przyjdzie do głowy, czy się im w głowach pomieści, gdyby im kto o tym powiedział, że w Ameryce istnieją prywatne stacje telewizyjne, które mogą tak układać program jak im się podoba? Że p. Suskind jest osobą prywatną i że niczego nie ugadniał z rządem amerykańskim? Że wówczas gdy Chruszczowa przeproszał za użycie wyrażenia „wy-

do księżycy“ czynił to także w imieniu własnym, dobrze wychowanego człowieka, a nie w imieniu Stanów Zjednoczonych i... języka angielskiego.

Wniosek końcowy o który chodziło „Prawdzie“: onże Suskind i onże Eisenhower to zupełnie to samo.

### Dosyc o Nikicie

Rozpisałem się potwornie o pp. Chruszczowie i Suskindzie. Przyrzekam poprawe. Muszę ją przyrzec i przyrzeczenia dotrzymać, by nie zmienić „plotek“ w „serioznej“ rubryce.

Za tydzień zatem, kto się do mnie nie zraził za dzisiejszy feljton, będzie mógł przeczytać moje wrażenia o procesie pośmiertnym „Kochanka Lady Chatterley“, o reformie samorządu londyńskiego i o innych sprawach mniej ważnych lecz zabawniejszych. Lecz to za tydzień.

Na dziś tylko urywki z listu, który mi napisano z Toronto w związku z mą krucjatą o szacunek dla języka polskiego:

„Niewymowną radość sprawił mi Pan, Panie J.P.H., potępiając słowo „odnośnie“, ten złe ujęty rusycyzm „otnositielno“... jednak w tymże numerze „Orla“ doskonale publicysta pisze (str. 8, 3-c'a szpalta, wiersz 10-ty) „...celowej dezinformacji opinii zachodniej odnośnie wewnętrznej położenia...“

Wydaje mi się, że czystość języka polega nie tyle na nieużywaniu niektórych słów ile na ich nienadużywaniu. Sztwonne prawda! raczej język zubożający. Nie znaczy to bym sam osobiście zmienił front „odnośnie“ słowa „odnośnie“.

Mój korespondent nie zgadza się natomiast na „kongolijski“ przekładając nadeń „kongoski“ z tego powodu, że mówimy „bordoski“, „chicagoski“ itd. „Gdyby była Kongolia, jak Brazylia... ale jest Kongo“.

Wydaje mi się, że uzasadnieniem jest estetyka dźwięku słowa, a nie logika. Wolimy powiedzieć „wina Bordeaux“ a nie „wina bordoskie“. Ja przynajmniej wolę. A co do Chicago. Tak się składa, że musiałem często odmieniać w piśmie nazwę „Windy City“ nad jeziorami i jakoś się wykreślił dotychczas od formy „chicagoski“, choć dziwna rzecz, znacznie mniej razi ucho, niż „kongoski“.

Zgadzam się za to w stu procentach z p. W. Sz., gdy pisze: „Nie ma jeszcze Kongan, bo nie ma narodu kongoskiego. Są tylko, z Wiecha, Kongoszczaki“.

J. P. H.

### REWIZJE NA PLEBANIACH

Przybyłe na Zachód osoby podają, że reżymowa Bezpieka przeprowadzała w ostatnich tygodniach w szeregu miejscowości Polski rewizje nie tylko na plebaniach oraz w mieszkaniach organistów, ale również w zakrystiach kościelnych. Według oświadczeń agentów UB powodem tych rewizji były poszukiwania nielegalnej prasy katolickiej „szmuglowanej“ rzekomo z zagranicy.

Ostatnio również coraz częściej zdarzają się wypadki prowokacji podczas nabożeństw. Przeważnie zaczynają się one od głośnych rozmów i śmiechów nieznanymi prowokatorów, przybyłych z innych miejscowości. Gdy księża i wierni wzywają milicję, nie chce ona interweniować, a jeżeli nawet aresztuje sprawców zajęć, nie wypuszcza ich tego samego dnia na wolność. (FEC)

**„PRZEGLĄD ZACHODNI“**  
miesięcznik  
Zw. Polskich Ziem Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.  
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.  
ZWIĄZEK  
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH  
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

PO OGROMNYM SUKCESIE „BAŚKI I BARBARY“  
NOWA KSIĄŻKA  
ZOFII ROMANOWICZOWEJ

## PRZEJŚCIE

przez  
**MORZE CZERWONE**

Cena książki: N.F. 10.00 lub dol. 2.00 lub sh. 14/-  
Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach lub u wydawcy:

**„LIBELLA“**  
12, rue St. Louis en l'île — PARIS IV.  
Przedstawicielstwo na Anglię:  
B. SWIDERSKI — 20, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7.

# OWIEC „BURZA“

ta miała za zadanie ostrzeliwanie dróg, by powstrzymać posuwanie się niemieckich kolumn zmotoryzowanych. Nie upłynęło i godziny, gdy Luftwaffe przysłała lekkie bombowce. Pierwsze bomby spadły tuż za rufą, druga seria poszła wzdłuż okrętu w odległości 15 jardów. „Burza“ zatrzęsała się. Wszystkie delikatniejsze mechanizmy przestały działać. „Burza“ zaczęła tracić ciśnienie pary. Działa przeciwlotnicze okrętu ziały nieustannym ogniem; kilka samolotów zostało trafionych, a jeden runął do morza. Poszła znowu seria bomb, tym razem w odległości kilku jardów. „Burza“ znowu się zatrzęsała. Działa przestały strzelać. „Wessex“ trafiony w komin zaraz po pierwszym nalocie zatonał. „Vimiera“ leżała na wodzie nieruchoma w obłokach pary. Komandor Fracki wydał rozkaz wyrzucenia za burtę całego materiału wybuchowego: bomb głębinowych, torped i pocisków artyleryjskich. W chwilę później „Burza“ została trafiona dwukrotnie, doznając uszkodzenia dna i podwodnej części burt. Nalot się skończył. Załoga z niebywałą energią zabrała się do ratowania okrętu. Późnym wieczorem „Burza“ o własnych siłach dotarła do portu w Dover, skąd przy pomocy holownika została przetransportowana do Portsmouth dla naprawy uszkodzeń i przeróbki. W pierwszych dniach sierpnia okręt był gotów do służby i opuścił port już pod nowym dowódcą, komandorem Doroszkowskim.

Już w trzecim dniu po wyjściu w morze „Burza“ skutecznie zaatakowała bombami głębinowymi niemiecki U-Boat. Na powierzchnię wody wypłynęły duże plamy ropy i bańki powietrza. Uznano U-boat za prawdopodobnie zatopiony. W październiku „Burza“ została przeniesiona do Greenock koło Glasgowa. Okręt wchodził w najbardziej interesujący okres swej historii — okres walk o Atlantyk. W końcu tego miesiąca „Burza“ została skierowana na ratunek płonącego okrętu pasażerskiego „Empress of Britain“, który trafiony bombami lotniczymi pozostawiony był własnemu losowi. „Burza“ odnalazła okręt i zabrała na swój pokład ponad 260 pasażerów, zyskując uznanie Admiralicji.

W trzy tygodnie później, wychodząc z portu we mgle, zderzyła się z brytyjskim polawiaczem min. Polawiacz zatonał, a „Burza“ poważnie uszkodziła burtę i poszła do naprawy do Glasgowa. Tam okręt otrzymał nowe działa i instrumenty z radarem włącznie. Dowództwo okrętu objął komandor Wojewódzki. Po roku uciążliwej służby okręt został skierowany na okresowy remont do Portsmouth. Załoga została dokompletowana; jej szkolenie przeprowadził

nowy dowódca „Burzy“, komandor Fr. Pitulko.

Rozpoczął się teraz dla „Burzy“ najciekawszy i najbardziej istotny okres pracy na morzu. Weszła ona w skład grupy konwojowej, która przeprowadzała liczne zespoły statków ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii. Licząc od października 1942 roku „Burza“ prawie bez przerwy spędziła na morzu pół roku. Teren działania „Burzy“ po prostu roił się od nieprzyjacielskich okrętów podwodnych.

Była to dla „Burzy“ praca bardzo ciężka. Załoga okrętu najbardziej we znaki dawało się zimno, bowiem ogrzewanie było ograniczone do niezbędnego minimum. „Burza“ nie miała tak wielkich zapasów ropy, aby ją marnować na taki luksus. W dodatku pożywienie było skąpe; herbata i zupa miały słonawy posmak. W takich warunkach utrzymanie dobrego ducha wśród załogi było bardzo trudne. Komandor Pitulko miał niełatwe zadanie, ale wywiązał się z niego bez zarzutu. W ciągu każdej nocy niemieckie okręty podwodne przeprowadzały po kilkanaście ataków. „Burza“ odgryzała się kontratakami przy pomocy bomb głębinowych. Znowu zaliczono „Burzy“ jeden prawdopodobnie zatopiony okręt podwodny. Admiralicja brytyjska opublikowała odpowiedni komunikat w prasie, w którym m. in. był taki zwrot: „...duży polski kontrtorpedowiec, który był w ostatnim rejsie, był po prostu wspaniały“.

Podczas jednego z konwojów „Burza“ zaatakowała bombami głębinowymi niemiecki U-Boat, który porządnie oberwał. U-Boat wynurzył się na powierzchnię, gdzie przywitano go seriami z karabinów maszynowych. Niemiec zanurzył się ponownie i, płynąc tuż pod powierzchnią wody, zderzył się z amerykańskim okrętem „Cambell“. Podebrani z wody Niemcy zeznali, że okręt ich tak poważnie został uszkodzony bombami głębinowymi, że musiał się wynurzyć na powierzchnię aby nie zatonać. Ale i „Cambell“owi“ groziło zatonięcie. „Burza“ przyjęła na swój pokład część załogi „Cambella“ oraz niemieckich jeńców.

Za dzielną i pełną brawury postawę dowódcy „Burzy“, komandora Fr. Pitulko, został odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari, Merit in Dispatches oraz D.S.C. Liczne odznaczenia polskie i brytyjskie otrzymała załoga okrętu.

Po zakończeniu działań wojennych „Burza“ wraz z innymi okrętami wojennymi powróciła do Kraju, gdzie do ostatniej niemal chwili pełniła służbę na Bałtyku. Obecnie przypominac ona będzie młodszemu pokoleniom o chwalebnej roli, jaką polska marynarka wojenna odegrała w minionej wojnie.



# WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### Porażka najlepszych piłkarzy świata

Przebieg i wynik meczu piłkarskiego Anglia—Hiszpania 4:2 stał się w W. Brytanii jedną z większych sensacji sportowych. Oczywiście głównie z powodu wysokiego zwycięstwa Anglików. 85.000 widzów nie ukrywało na londyńskim stadionie Wembley swego entuzjazmu dla swoich piłkarzy, którzy niewątpliwie zagrali lepiej aniżeli kiedykolwiek. Choć pamiętać trzeba, że boisko stało właściwie pod wodą a przez cały mecz padał deszcz. Może to dla Anglików, przyzwyczajonych do takich trudnych warunków, nie było zbyt wielką przeszkodą, dla Hiszpanów jednak nie była to rzecz miła. Ta fatalna pogoda z pewnością wpłynęła na obniżenie ich formy i stylu. Trzeba jednak przyznać, iż Anglicy grają w tej chwili doskonale, świadczy o tym niedawne zwycięstwo 5:2 nad Północną Irlandią i 9:0 z Luksemburgiem w spotkaniu eliminacyjnym o mistrzostwo świata.

Wielki wpływ na samopoczucie Anglików musiała z pewnością mieć pierwsza bramka zdobyta już w 30-tej sekundzie gry przez wszechobylskiego Greaves'a (Chelsea), jednego z najlepszych strzelców jakiego w tej chwili Anglia posiada. Ta bramka nastroiła świetnie drużynę angielską, która do przerwy prowadziła 2:1 a po przerwie miała jeszcze wyraźniejszą przewagę. Tak, to nie był dzień hiszpański, nawet sławny Di Stefano nie potrafił pokazać swej normalnej klasy. Najlepszy z drużyny gości był Suarez, nie tylko z drużyny gości, ale na całym boisku. W drużynie angielskiej świetny był lewoskrzydłowy Charlton (Manchester United), który co chwilę podchodził pod bramkę hiszpańską, rozrywając szeregi obrony i siejąc panikę. Mimo wszystko sądzę, że gdyby Hiszpanie zagrali na suchym boisku a nie w deszczu wygraliby ten mecz. Najbardziej niebezpieczne były ostatnie minuty gry, gdy Anglicy zabawili się w kota i myszkę podając sobie w miejscu piłkę od nogi do nogi a Hiszpanie gonili za piłką jak chłopcę, którzy dopiero uczą się gry. Ten efektowny system stosują często Hiszpanie, gdy mają zwycięstwo w kieszeni i gdy przeciwnik, jest wykończony psychicznie. Ich własną metodę zostawiali tym razem Anglicy wywołując entuzjazm na widowni.

Reprezentacja Hiszpanii składała się z graczy madryckiego Realu i Barcelony. Sędziował Francuz M. Guigue, który w pewnej chwili miał nieco kłopotu ze zdenerwowanymi graczami hiszpańskimi, choć podanie ręki między graczami likwidowało częściej niż na innych meczach nieporozumienia. Częściej dlatego, gdyż zawodnicy z trudem utrzymywali się w tej wodzie na nogach i raz po raz czy na brzuchu, czy na plecach lub siedzeniu, przejeżdżali się po kilka metrów po boisku.

Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata między Niemcami Zachodnimi a Północną Irlandią w Belfaście zakończyło się niespodziewanie zwycięstwem Niemców 4:3, którzy w ten sposób przeskończyli pierwszą przeszkodę w drodze do Chile. Wątpliwe bowiem należy, czy Pn. Irlandia będzie w stanie wygrać rewanżowe spotkanie w Niemczech. Wszystkie trzy bramki dla Pn. Irlandii zdobył McParland. W grupie niemieckiej znajduje się jeszcze Grecja, z którą Niemcy — mistrz świata z 1954 r. — powinni się łatwo uporać.

Inne mecze międzynarodowe: Czechosłowacja—Holandia 4:0. Hiszpania poniosła dalszą porażkę, tym razem z Austrią przegrywając 3:0. Nigeria—Gana 1:1. Szwecja—Francja 1:0. Belgia—Węgry 2:1. Niemcy Wschodnie—Finlandia 5:1. Węgry B — Belgia B 0:1. Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata Maroko—Tunezja 2:1. Liga włoska — Liga angielska 4:2.

Terlecki (Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie); Red. Zbigniew Racieski (Związek Dziennikarzy R.P.); Mgr. Adam Treszka (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów), przyznało nagrodę pisarską SPK za rok 1960 po £50.0:0.

1. Prof. Dr. Henrykowi Paszkiewiczowi za pracę pt.: „The Making of the Russian Nation“.

2. Dr. Zbigniewowi Jordanowi za pracę pt. „The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the Second World War“.

3. Red. Eugeniuszowi Hinterhoffowi za pracę pt. „D'sengagement“.

Nagroda pisarska SPK została ustanowiona w roku 1950 i jest dorocznie przyznawana w okresie święta Żołnierza.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW  
Federacja Światowa  
Zarząd Główny

22 piłkarzy amerykańskich zginęło w planującym samolocie, który startując na lotnisku w Toledo (Ohio, USA) przewrócił się i stanął w płomieniach. Była gęsta mgła. Sportowcy należeli do California Polytechnic College Football Team i wracali ze spotkania z innym colleg'em.

Tzw. „sprawa Walaska“ wciąż jeszcze pokutuje w kołach sportowych. Jak pamiętamy Walasek pokrzywdzony został niewątpliwie w olimpijskim finale przez sędziów. Przegrawszy bezwzględnie pierwszą rundę, drugą zremisował, a trzecią zdecydowanie wygrał. Przegrana Walaska stała się jednym z skandali olimpijskich. Choć przyznać trzeba, iż przeciwnik jego wcale nie był patałachem, jak to się czasami czyta między wierszami. W tych dniach warszawski „Express Wieczorny“ przeprowadził wywiad ze znanym pięściarzem Leszkiem Drogoszem o którym krążyły pogłoski, iż zamierza się jakoby wycofać z czynnego życia sportowego, co — jak się okazało — nie jest zgodne z prawdą. Drogosz będzie najprawdopodobniej sięgał po raz czwarty po pas mistrzowski na pięściarskich mistrzostwach Europy w maju przyszłego roku w Jugosławii. Zapytany o poziom turnieju pięściarskiego w Rzymie odpowiedział:

— W Rzymie był moim zdaniem dużo wyższy (niż w Melbourne — przyp. p. h.).

A który z pięściarzy był pańskim zdaniem najlepszy na ostatniej Olimpiadzie?

— Zwycięzca Pietrzykowskiego Clark. A i niewiele brakowało do tego miana Crookowi, choć wygrał w finale z Walaskiem tylko dzięki sędziom. We wszystkich poprzednich spotkaniach Crook zademonstrował wielką klasę.

Dołączmy od siebie: ta wielka klasa wywierała pewien wpływ na sędziów w spotkaniu finałowym z Walaskiem. I dlatego winien był Walasek wyciągnąć wnioski z przegranej pierwszej rundy i w drugiej walczyć stanowczo lepiej aniżeli to miało miejsce. Wtedy i trzecia runda miałyby wyraźniejszy wpływ na cały wynik.

Prasa brytyjska doniosła, iż najsympatyczniejsza zawodniczka W. Brytanii, 20-letnia Mary Bignal, wycofała się z czynnego życia sportowego. Jeśli ta wiadomość jest prawdziwa, to niewątpliwie z bieżni schodzi przemiła zawodniczka, która reprezentowała wysoką klasę światową zarówno w skoku w dal jak i w sprintach, zwłaszcza 80 m płotki. Jak oświadczyła reporterowi „Daily Mail“ zaprzagnęła mieć swoje własne życie. Nikt nie powinien być zdziwiony tym szczerym wyznaniem, albowiem utrzymać się w dzisiejszych czasach w żółwówce światowej wymaga niezwyklego hartu, wyrzeczenia i poświęcenia w którym nie ma miejsca dla życia prywatnego. Podobno najbardziej męczącą była sława, która wszędzie jej towarzyszyła a co zniszczyło jej „szczęście“ osobiste, bo aż dwukrotnie straciła swoich przyjaciół względnie narzeczonych. Najpierw zerwana została przyjaźń z dziesięciobojcem holenderskim, Eef Lamberbeek'em w którym miała się zaręczyć po Olimpiadzie. W sierpniu br. zerwane zostały zaręczyny z jakimś bogatym Syjamczykiem Thiti Burakamkavit. Była to znajomość zawiązana w szkole, w której Bignal zarabiała 500 funtów rocznie a do której uczęszczała Thiti.

Oto skutki sławy, a przede wszystkim męczącego wścibstwa ludzkiego, które wtrąca się do najbardziej intymnych spraw życia prywatnego. Przypomnijmy, iż Bignal na Olimpiadzie osiągnęła rano w eliminacjach w skoku w dal najlepszy wynik, w godzinach popołudniowych nie zdołała się nawet zakwalifikować do ostatniej szóstki finalistek. Niewątpliwie sport angielski traci wspaniałą zawodniczkę. Jest to strata tym większa, iż jednocześnie z czynnego życia wycofuja się tak wybitni zawodnicy angielscy jak John Wrighton, John Metcalf i Peter Hildreth.

„RAID LISTOPADOWY“ w dniach 5 i 6 listopada (z soboty na niedzielę) urządziła ruchliwy Polski Klub Motorowy w Londynie dla członków swego klubu oraz 2 klubów angielskich i 1 amerykańskiego. Start rozpoczęła się w sobotę o godz. 21.31. Długość trasy 300 mil. Raid będzie sprządzaniem umiejętności nawigacyjnych i przewiduje także jazdę na regularność. W skład kierownictwa raidu wchodzi: M. S. Skarżyński, Z. Faberkiwicz, S. Lines, S. Lightfoot, T. J. Krzystek, T. Gasiorowski i R. Sikorski. (p. h.)

## Z FRANCJI

### UROCZYSTOŚĆ KOMBATANCKA W BELFORT

W niedzielę 16.10. w Belfort okręg XI Związku Rez. i b. Wojskowych oraz organizacje niepodległościowe z departamentów Haut-Thin, Doubs i Territoire de Belfort zorganizowały obchód Święta Żołnierza Polskiego połączony z uczczeniem pamięci pomordowanych w Katyniu oraz innych miejscach kaźni bolszewizmu i nazizmu.

Mimo ziej pogody kombatanci oraz ich rodziny zjechali się z Milhousy, Montbeliard, Odincourt, Wittelsheim, Wittenheim i innych miejscowości. Obszerna sala św. Marii nie mogła wszystkich rodaków pomieścić.

O godzinie 11-tej odbyło się w kaplicy św. Marii nabożeństwo za poległych, które odprawił ks. prob. W. Bieszczat, który wygłosił również podniosłe kazanie okolicznościowe.

Po nabożeństwie uformował się impojujący pochód, który udał się do pomnika poległych, gdzie zostały złożone wieńce. W pochodzie maszerowali przedstawiciele Rady Miejskiej z p. Grison na czele oraz deputowany p. Dorey. Wieńce złożyli p. Bronowski, prezes Okręgu XI-go, i p. Ronkowski, prezes Koła Belfort Zw. Rez. i b. Wojskowych. Obaj wygłosili przemówienia po polsku i po francusku.

Z kolei udano się pochodem, na którego czele maszerowali harcerze i harcerki oraz młodzież w strojach narodowych z Wittelsheim — do sali patronaży katolickiego, gdzie zarząd Okręgu i organizatorzy podejmowali gości lampką wina. Do obecnych przemówił po francusku prezes Federacji P.O.O. Franciszek Kędzia. W odpowiedzi przemówienia wygłosili pp. Grison i Dorey. Odśpiewano też hymny narodowe polski i francuski. Uroczystości tej przewodniczył prezes Koła w Belfort p. Ronkowski.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademie. Za stołem prezydalnym zasiadli: prezes Federacji Franciszek Kędzia, skarbnik J. Wachowiak, prezes Okręgu XI Bronowski, wiceprezes Okręgu K. Nowosielski, przedstawiciele Kół Związku Rez. i b. Wojskowych z Belfort, Montbeliard, Milhousy, Wittenheim itd. oraz przedstawiciele innych organizacji niepodległościowych. Narczytelstwo było reprezentowane przez p. Słabosza i p. Grochowskiego; prasę reprezentował Kwiatkowski Junior i T. Piskorski.

Po otwarciu akademii nastąpił występ zespołu harcerskiego z Wittelsheim pod dyrekcją Jędrzejewskiego. Występ harcerzy wzbudził wielki entuzjazm zebranych — oklaskom nie było końca. Z kolei przemówienia wygłosili: pp. Kwiatkowski, Piskorski, Jędrzejewski, Grochowski i Kędzia. W czasie akademii przybył ksiądz Bieszczat, który również przemówił do zebranych.

Po akademii odbyła się zabawa tańeczna.

Uroczystość w Belfort była naprawdę wspaniałą; jej organizatorzy postanowili na przyszłość urządzić podobną uroczystość w Milhousie. Należą im się szczerze słowa uznania. F. K.

### 30-LECIE OKRĘGU PARYSKIEGO ZW. REZ. i B. WOJSK.

W dniu 23 października br. Okręg Paryski Związku Rezerwistów i b. Wojskowych obchodził 30-tą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji w kościele St. Louis des Invalides odprawione zostało przez ks. kapelana A. Stopę uroczyste nabożeństwo. Ks. kapelan wygłosił równocześnie okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięli udział: przedstawiciele francuskiego ministra b. kombatantów i ofiar wojny, ambasador Kajetan Morawski, prezes Federacji P.O.O. Franciszek Kędzia, prezes SPK we Francji płk Marian Czarnecki, prezes Niezależnego Związku Nauczycielstwa we Francji Leon Strutyński, płk L'Hopitalier oraz wiele innych osobistości polskich i francuskich.

Po nabożeństwie odbył się bankiet, w czasie którego wielu zaproszonych gości zabrało głos, podkreślając konieczność walki o Polskę i wysiłek w tej walce Związku Rezerwistów i b. Wojskowych. Obchód 30-tej rocznicy istnienia Okręgu Paryskiego Związku Rez. i b. Wojskowych odbywał się pod protektoratem generała Weyganda.

### MIESIĄC INWALIDY

W odpowiedzi na apel Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych na miesiąc Inwalidy wpłynęły dalsze ofiary, a mianowicie: C. Hanc (Oise) — 5 NF; M. J. — 3 NF; S. Madej (Verdun) — 10 NF;

Komp. Wart. 4507 (nadesłał major T. Kroja-Kopeć) — 300 NF; Komp. Wart. 4230 — 150 NF; Niezależny Związek Naucz. Polskiego we Fr. (nadesłał prezes L. Strutyński) — 60 NF; H. Naudion (Bourges) 50 NF; Towarzystwo Rzem. i Robotn. Polskich im. Marsz. J. Piłsudskiego w Paryżu — 100 NF.

Za powyższe ofiary w imieniu tych inwalidów, którzy z pomocą tej skorzystają — składamy serdeczne podziękowanie.

### Z W. BRYTANII

#### ODPRAWA DZIAŁACZEK HARCERSKICH

W dniach 8 i 9 października br. odbyła się w Londynie odprawa hufcowych i kierowniczek samodzielnych jednostek Chorągwi Harcerki w W. Brytanii. W odprawie wzięło udział 6 harcmistrzyń z komendantką Chorągwi L. Golińską na czele, 2 podharcmistrzyń, 1 działaczka harcerska, 6 przewodniczek, 1 pionierka i tropicielka.

Program odprawy obejmował sprawozdanie hufcowych i kierowniczek samodzielnych jednostek, sprawozdanie komendantki Chorągwi, dyskusję i omówienie planu pracy na r. 1960/61 oraz kominek.

Chorągiew Harcerki w W. Brytanii liczy 12 czynnych instruktorek, 358 harcerki, 19 wędrowniczek i 383 zuchów. Chorągiew obejmuje 3 hufce: „Baltyk“, „Karpaty“ i „Tatry“ oraz harcerki w hufcach męskich: „Wilno“, „Gdynia“, „Szczecin“ i „Białowieża“. W przyszłym roku powstanie jeszcze jeden hufiec.

Komendantka Chorągwi podkreśliła w swym sprawozdaniu, iż na specjalne podkreślenie zasługuje tegoroczna akcja letnia a mianowicie Jubileuszowy Zlot Harcerstwa w Lilford Parku, który był nadzwyczaj udaną imprezą i to pod względem ilości zgromadzonej młodzieży jak i obozowania, pokazów harcerskich, konkursów i zainteresowania się złotem przez społeczeństwo.

W sprawie kształcenia harcerskiego dyskutowano wymagania na stopnie i sprawności. Uważano, aby część wiadomości o Polsce wymaganych w stopniach harcerskich wprowadzić do specjalnych kursów.

### HUDDERSFIELD

#### ZASŁUŻONA ORGANIZACJA INWALIDZKA

Trudna jest na emigracji działalność społeczna. Wymaga wiele poświęcenia i wytrwałości. A cóż dopiero mówić o pracy kół Związku Inwalidów PSZ, które z natury rzeczy bezustannie muszą się odwoływać do ofiarności publicznej.

Jednym z najstarszych i najczynnějších kół Związku jest Koło w Huddersfield, które we wrześniu br. obchodziło 10-lecie swej pracy. I tu wśród rzadkich wypadków wytrwałości organizacyjnej jedno zasługuje na szczególne podkreślenie; przez cały okres 10 lat prezesował i kierował pracami koła p. B. Wasylewicz. W uznaniu tej ofiarnej i owocnej pracy społecznej, z okazji dziesięciolecia Koła, Zarząd Główny Związku nadał mu Złotą Odznakę Honorową.

W ramach 10-lecia Mszę św. odprawił ks. kan. E. Chowaniec z Bradford, w zastępstwie chorego ks. J. Dryżałowski, proboszcza miejscowej parafii i opiekuna Koła Inwalidów. Wieczorem w sali Domu Parafialnego odbyła się koleżeńka lampka wina podczas której przemawiali: prez. B. Wasylewicz, ks. kan. E. Chowaniec i delegat zarządu Głównego Związku p. P. Woźniak.

W miłym nastroju koleżeńskim, urozmaiconym występami artystycznymi pani E. Stechlowej (śpiew), pani J. Bachowej (deklamacja) i p. W. Stechło (harmonia), spędzono kilka godzin, które stanowiły zamknięcie okresu 10-letniej pracy i zachętę do dalszych wysiłków.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe Związku C. C. PARIS 7 913-93 Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3-e, z zaznaczeniem na „M. I.“

### NA AKCJE POMOCY CHORYM W KRAJU

wpłacił major T. Kroja-Kopeć — L.S. Co 4507 — 189.50 NF.  
Serdecznie dziękujemy.

Temat „kominka“ był bardzo ciekawy. Drużna J. Krzyżanowska podzieliła się wiadomościami uzyskanymi na 10-dniowym kursie międzynarodowym w Froeble Institute w Southampton, urządzonym przez skautki angielskie. Założeniem kursu było wzbudzić zainteresowanie teatrem samorodnym. Dziewczeta podzielone były na grupy: dramatyczną, tańca dramatycznego, muzyczną i kostiumową. Na zakończenie kursu uczestniczki przygotowały przedstawienie p.t.: „Imieniny infantki“.

Następnie drużna naczelniczka wręczyła drużynie „Wilna“ 3-cią nagrodę dla zastępu uzyskaną w ramach konkursu zastępów przez Główną Komendę Harc. z okazji Roku Jubileuszowego. Pieśnią „Jdzie noc“ oraz braterskim kręgiem zakończono kominek.

W drugim dniu odprawy — p. Mszy św. u SS. Zmartwychwstańców — instruktorki wraz z komendantką omawiały sprawy bieżące a drużna Mandziarowa przeprowadziła inscenizację z przewodniczkami i kierowniczkami pracy. Odprawę zakończono po południu piosenką: „A jeśli ci wesoło...“

I. Parys-Lewicka, hm.

### EDYNBURG

#### ODCZYT O CHOPINIE

Koło Przyrodników Polskich im. Mikołaja Kopernika zorganizowało odczyt o pobyty Fryderyka Chopina w Anglii i w Szkocji. Prelegentem był Tadeusz Ziarski, który w odczyty swym podał sporo ciekawych szczegółów, wygrzebanych w miejscowych archiwach, a związanych z jego pobytem na ziemi szkockiej. Odczyt ten odbył się we wtorek, 18 października w Domu Inwalidy. W tydzień później p. Ziarski odczyt ten powtórzył po angielsku na specjalnym zebraniu Towarzystwa Szkocko-Polskiego. Na zakończenie Roku Chopinowskiego organizacje muzyczne szkockie przygotowują szereg chopinowskich recitali. Polacy zakończą Rok Chopinowski występem filmu „Sonata Księżycowa“.

(Sn)

### LONDYN

#### WIECZÓR POEZJI

Wieczór poezji Wiesława Strzałkowskiego, organizowany przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie odbędzie się w piątek dnia 4 listopada o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. Gen. Sikorskiego w Londynie. (20 Princes Gate, SW.7.)

Udział biorą: Ryszard Kiernowski — słowo wstępne, Krystyna Dygat i Marta Reszczyńska Stypińska — recytacje. Przewodniczy Wiesław Wóhnot.

#### NAGRODA PISARSKA SPK

Jury nagrody pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów pod przewodnictwem Gen. Prof. Mariana Kukieła (Polskie Towarzystwo Historyczne w Brytanii) w składzie: Prof. Dr. Tadeusz Sulmirski (Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie); Dr. Tymon



Część przeciekała przez okna sieci i docierała do mia-  
sta. Właśnie taka zrozpaczona gromada napadła w nocy  
na składy zbożowe w porcie, zabiła paru wartowników i za-  
brała się do grabienia zapasów. Sprowadzoną milicję po-  
witał grad kamieni i dopiero Cze-Ka przywróciła porządek.  
Podobno zginęło kilkadziesiąt osób, nie licząc tych, co w czar-  
nie ucieczki potopili się w Donie.

Niebawem sami mieli przekonać się, jak to wygląda. W  
dwa dni później Szura zeszła wraz z Annuszką, by ugoto-  
wać obiad. Staś został na górze. Usłyszał trwożne na-  
woływania dziewczyny, szybko zeskoczył na dół. Kilka ko-  
biet przedostało się przez rozbite ogrodzenie i kuśtykając,  
na pół pełzając, zbliżało się do ogniska. Były to prawdzi-  
we widma, w brudnych łachmanach, z opuchniętymi noga-  
mi, o nieprzytomnych oczach, jarzących się w trupich twar-  
zach. Niektórym skóra tak ściągała się na policzkach, że  
zęby i dziąsła miały obnażone, jakby wyszczerzone w śmier-  
telnym uśmiechu.

Rozbój, warując przedtem przy Szurze, cofał się powo-  
li przed tym straszliwym korowodem. Kudły mu zjeżyły  
się przy uszach i na karku, ogon miał podkulony, jak u wil-  
ka, który spotkał się z górskim rysiem. Kobiety zatrzyma-  
ły się. Jedna z nich upadła na kolana, wyciągnęła ręce w  
błagalnym geście. Wskazała na oberzynny ziemniaków, le-  
żące na trawie. Widząc, że jej nie bronią, zaczęła chwyt-  
ać oberki czarnymi szponami palców i pchać za pazuchę.  
Zbliżyły się pozostałe. Niezrozumiały bełkot wydobywał  
się z ust.

Nie powiedziawszy ani słowa, Szura puściła się biegiem  
ku ruinie. Wdrapała się ku oknu, natychmiast wróciła z  
pełnymi rękami. Wtykała widmom chleb, kiełbase, toreb-  
kę z mąką. Dwie najbliższe stojące zagarnęły wszystko. Po-  
zostałe rzuciły się na nie z pazurami. Szarpały się niez-  
darnie, przewracały, ruchy miały powolne, jak gdyby walka  
toczyła się pod wodą. Patrzyli w przerażeniu na wodzące  
się za łby umarlaki. Torebka wyleciała, pękła, mąka wysy-  
pała się do połowy na trawę. Kobieta w czarnej chustce  
na skołtonionych włosach przypadła twarzą, żarła wprost  
z ziemi. Bluzka rozdarła się od tyłu, wyprężony grzbiet  
drgał jak w ataku epilepsji.

Podniosła się, usiadła. Rehotała z zadowoleniem, lzy le-  
ciały z oczodołów po umęczonej twarzy, ślina okryła czar-  
ne usta. Pozostałe tarzały się w pyłe, wrywając nawza-  
jem chleb i kiełbase. Wreszcie uspokoiły się. Już pogodo-  
zone, zbierały starannie resztki jedzenia. Trzymając się  
jedna drugiej, odchodziły, przelazły przez murek, pomacha-  
ły dłońmi do Szury. Jedna chciała uśmiechnąć się i strasz-  
liwy grymas wykrzywił trupie oblicze. Milcząc, stali, aż  
ostatnia znikła za krzewami. Dopiero wtedy dziewczyna  
spozstrzegła się i skoczyła ku ognisku.

— Kartofle mi się rozgotują!

Przez rumowisko cegieł szedł Barnaba. Sięgnął ręką do  
czapki, pozdrowił.

— Czegocście ich psem nie poszczuli? — był wyraźnie  
rozniewany. — Zwiedzą się, że żarcie rozdajecie, kijem ich  
nie odpędzi. A za nimi przyjdzie milicja.

Szura załamała ręce.

— Toż z głodu umierają. Nie widziałeś?

— Nie one jedne. Tysiące takich. Wszystkich nie na-  
karmisz. Dasz jednej, dwadzieścia się przywlecze. A po  
dwudziestu sto. I będziemy musieli stąd wypylać, szukać  
innej meliny. Ech, Szuroczka, uważaj, żeby cię miękkie  
serduszko nie zgubiło. Niech się sowiecka władza o nich  
troszczy. A my za siebie. Jak byś ty z głodu umierała,  
akurat by się o ciebie zatroszczyli.

Staś przyznał mu w duchu rację. Ale przed oczami miał  
wciąż kobietę w czarnej chustce, pożerającej rozsypaną ma-  
kę. Poszli z dymiącym garnkiem na górę. Szura podzie-  
liła kartofle, pokrajała resztki kiełbasy. Lzy kapały do ta-  
lerza. Annuszka także zaczęła płakać.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

## Droga powrotna

POWIEŚĆ

— Dosyć tych beków! — samemu zbierało się na płacz.  
— Jedźcie, póki nie wystygło. Barnaba prawdę powiedział,  
że wszystkich nie nakarmimy. A w Jejsku ludzie z głodu  
nie umierali?

Ale i jemu jedzenie ledwie przechodziło przez ga-  
dło. Trudno było zapomnieć niesamowitą scenę. W butelce by-  
ło jeszcze trochę samogonu. Staś nalał po kieliszku. Szu-  
ra wypila duszkiem, podstawiła.

— Nalej jeszcze. W dołku mnie mdli.

Wypili wszystko, dali odrobinę Annuszcze. Dziewczynka  
poszła zmywać naczynia. Szura usiadła chłopcu na kola-  
nach, oplotła szyję ramionami. Oczy miała znowu we  
łzach.

— Stasiu, ja tu więcej nie chcę zostawać. Uciekajmy!  
Pamiętasz, co garbata Tina wróżyła z kart, żeby na czarną  
chmurę nie czekać. Czarna chmura już nad nami. Ucie-  
kajmy!

— Jakże bez pożegnania się z Griszą?! Jak wyzdrowie-  
je, może da się namówić i pójdzie z nami.

Szura zastanowiła się, policzyła na palcach.

— Dziś wtorek. Byłeś u Ormian w sobotę tamtego ty-  
godnia. To już dziesiąty dzień, prawda? To znaczy, że  
już można iść znowu. Pójdziemy razem i to jeszcze dziś.

— Ty także?

— Naturalnie! Jeżeli można z Griszą zolaczyć się, to od  
razu we dwójkę go odwiedzimy. I nie ma co odkładać.

Zaczęła stroić się w najlepsze szmatki. W jedwabnej  
chustce na głowie wyglądała ślicznie. Zadowolona pokrę-  
ciła się przed lustrem.

— No, już chyba za bezprizorną nikt mnie nie weźmie.  
Chodźmy!

Odzyskała cały dobry humor, ale na krótko. Wiadomości  
były niewesołe. Aszwajancowi pogorszyło się. Z rany  
sączyła się ropa, wywiązała się silna gorączka. Bezręki  
Ormianin kiwał głową i rozkładał ręce.

— Doktor mówił: długa historia. A iść do niego, nie  
ma po co. Tylko niepotrzebne narażenie się. W malignie  
leży, nikogo nie poznaje. Przyjdźcie dowiedzieć się za ty-  
dzień, może się odmieni.

Wracali przygnębieni. Popołudnie było pogodne, upał  
dokuczał mniej, niż poprzednich dni. Ledwie wyszli na bul-  
wary, ogarnął ich uciekający tłum. Trzasnął sucho rewol-  
werowy strzał. Wrzawa zacichła i podniosła się ze zdwo-  
joną siłą.

— Co się stało?

— Nadwoźkańscy na kooperatywę napadli, grabią!

— Kobię, kobietę zastrzelili!

— Im wszystkim jedno, tak czy tak — zdychać.

Jakoś przepchali się na stronę, gdzie było luźniej. Skrę-  
cili w boczną ulicę. Za nimi krzyki i coraz częstsze wy-  
strzały. Zadyszana Szura przystanęła, poprawiła chustkę,  
która zjechała jej na kark. Jeszcze biegli ludzie ku bulwa-  
rom, ale za każdym krokiem było ich coraz mniej.

Była już noc, gdy wrócili do meliny. Przestraszona An-  
nuszka opowiedziała im, że przed wieczorem znowu zjawili  
się nadwoźkańscy ludzie. Barnaba ze swoimi przepędził ich  
kamieniami.

— Widzisz — prychnęła Szura. — Już zaczynają się  
draki.

Zjedli chudą kolację, przygotowaną przez Annuszkę. Staś  
był zdenerwowany, Szura opryskliwa. Gdy legli, odwróci-

63) ła się do chłopca plecami i nie szybko dała się udobruchać.  
Dopiero po godzinie nieco złagodniała.

— Sierpień na progu — mówiła — jesień na karku. U Or-  
mian moglibyśmy zimę przeczekać, ale nie w tej dziurze.  
A jeżeli Grisza na czas nie wyzdrowieje, wtedy co? Stasiu,  
boję się. Jeszcze tydzień, potem drugi, jak długo jeszcze?  
Ja bym szła w drogę jutro, pojutrze.

— A Grisza?

— Chodźmy znowu, powiemy Ormianinowi, że musimy  
Aszwajancu zobaczyć. A nie, to niech nam jakieś miejsce  
znajdą, lepsze od tego. Jak chcesz, ja tu dłużej siedzieć  
nie będę. Bandyt z jednej strony, zdychający z głodu —  
z drugiej. Albo stąd wyjdziemy, albo wracam do Jejska.

Wytargował od niej trzy dni. Jeśli do tego czasu nie  
będą mogli skontaktować się z Griszą, wyruszą w drogę.

— Pamiętaj: trzy dni. Sroda, czwartek, piątek. No,  
niech będzie jeszcze sobota. Ale nie dłużej.

Annuszka podsłuchiwała tego wieczora pod drzwiami  
swojej komórki. Rano, gdy Staś poszedł do Barnaby za-  
pytać, czy by nie miał paru kawałków cukru do kąpiatki,  
rzuciła się Szurze do nóg. Błagała, żeby jej nie zostawiali,  
zapewniała, że w drodze będzie przydatna do noszenia ba-  
gażu i wszelkich posług. Uspokoila się, gdy Szura dała sło-  
wo, że jej samej nie zostawia.

Tego dnia Barnaba zwołał wiec. Zjawili się wszyscy, nie  
wyluczając Stasia i Szury, choć właściwie nie należeli do  
bandy. Bezprizorni patrzyli spođe łba, Stienka zawrócił  
się na pięcie, gdy zobaczył Szurę, usiadł w przeciwnym  
kącie.

Barnaba zabrał głos, ogłosił sam siebie przewodniczącym  
i zapytał, kto pierwszy chce przemawiać. Stienka podniósł  
rękę.

— Dlaczego nie ma tej małej, co Szurce usługuje? Wszys-  
cy mieli być, a ta nie przyszła. Gardzi nami, czy jak? A  
może coś knuje pokrywom?

Szura zerwała się, podparła w boki.

— Dlatego nie przyszła, żeby wam na krzywe ślepia nie  
wziąć. Ty znowu po swojemu zaczynasz, jak kiedyś w  
Jejsku. Myślisz, że jak Aszwajanc ranny, to możesz roz-  
rabiać? Dziś ranny, a jutro będzie zdrowy. Uważaj, że-  
by cię wtedy za kudły nie chwycił.

— Ty mówisz, że będzie zdrowy — odpowiedział Stień-  
ka — a ja słyszałem, że już dawno kopyta wyciągnął. Tego  
samego dnia, gdy Cze-Ka zasadzkę zastawiła. Nieboszczy-  
kiem się zastawiacie.

— Zamknij się! — Barnaba złowrogo poruszał brwiami.  
— Następny!

Wstał Tiersozka.

— Aszwajancowi wszyscy-śmy wdzięczność winni. Może  
żyje, może nie. A ty, Szurka, za wysoko się nosisz. An-  
nuszka mogła przyjść już dawniej. Nic by się jej nie stało,  
jakby się z chłopakami pobawiła. Nie z lukru, nie roztopi  
się. Co za różnica, czy teraz, czy za miesiąc. Wszyscy-śmy  
z jednego ciasta ulepieni.

Szura znowu zerwała się.

— Nie przyjdzie i nie pobawi się z wami! Ani teraz,  
ani za miesiąc. A z jakiego ona ciasta, nie tobie mówić.  
I nie ma co o tym rozprawiać.

Zwróciła się gwałtownie do Barnaby:

— Tyś ją przyprowadził, żeby mi służyła, tak?  
Skinął głową.

— No, to sprawa przesadzona! Moja służąca i ja jej  
rozkazuję. Zabroniłam jej tu przychodzić, to nie przyszła.  
To z niej zrobię, co zechcę. A Griszy z pewnością nie cho-  
wajcie. Żyje i wrócił! Zobaczmy, czy ty, Stienka, bę-  
dziesz z nim taki wymowny, jak teraz!

Podniosła się wrzawa, Stienka wyskoczył na środek, ale  
Barnaba osadził go na miejscu jednym spojrzaniem. Splu-  
nął energicznie, roztarł butem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

### KALENDARZYK KOMBATANTA 1961

w reksynie 4/- (\$0.75) w skórcie 7/6 (\$1.25) z przesyłką

### KALENDARZ POLSKI 1961

(w cenie 4/6 za egzemplarz)

Ukażą się w listopadzie br. Zamówienia przyjmuje już  
Gryf Publications Ltd., 169 Battersea Church Road, London, S. W. 11

## Polacy we Francji!

Święta zbliżają się! Czy wysłałeś paczkę rodzinie  
do kraju względnie do Rosji (dawne województwa  
wschodnie)? Uczyn to szybko!

Wszystkie skutecznie największy polski dom wysyłkowy

### TAZAB LTD. W LONDYNIE.

Owoce świeże (pomarańcze, cytryny, banany) z gwarancją dojścia  
w doskonałym stanie. Wszelkiego rodzaju lekarstwa. Paczki żyw-  
nościowe. Paczki świąteczne. Angielskie materiały wełniane, nyl-  
onowe, ubrania, bielizna. Bawarski materiał na poszewki. Maszyny  
dziewiarskie dobrze kalkulujące się w Polsce (od 630,20 N.F. do  
832,27 N.F.).

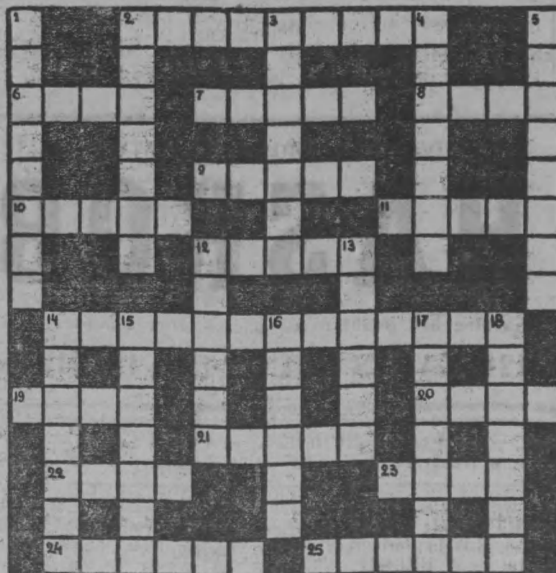
Żądajcie ilustrowanych cenników w Przedstawi-  
cielstwie: ELKA SARL, 20, RUE LEGENDRE,  
PARIS 17, która udziela wyjaśnień i przyjmuje  
zamówienia.

### KRZYŻÓWKA KONKURSOWA nr. 391/60

Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) miejsce naj-  
sławniejszej angielskiej  
szarzy kawalerskiej; 6)  
przełęcz; 7) brat Heleny  
Kurcewiczówny; 8) symbol  
bohatera w młodym  
wieku; 9) zapewnienie bezpie-  
czeństwo, niepowodzenie;  
10) deszcz, śnieg, grad; 11)  
na ziemi lub na niebie; 12)  
był nim Krzywonos, ale  
nie wiemy czy go tańczył;  
14) maszyna obłężnicza ko-  
zacka z pod Zbaraża; 19)  
ciągnie się na wszystkie  
strony (wspak); 20) sław-  
ny pies z polskiej litera-  
tury; 21) mgły (wspak);  
22) bywa rumiane; 23) pol-  
ska rzeka graniczna  
(wspak); 24) płynnie na wodzie lub  
prze powietrze; 25) robił wymówki mniej-  
szemu koleżce w kuchni?

Pionowe: 1) wojowniczy pułkownik  
kozacki, podwładny Chmielnickiego; 2)  
jedna z czterech Szopena; 3) wach-  
mistrz, który towarzyszył Zagłobie w  
jego samodzielnym, nieszczęśliwym pod-  
jeździe; 4) niegrzeczny, gbur; 5) nosił  
do Bohuna śmiertelną urazę za rozszcze-



pienie obuchem; 12) część Polski; 13)  
miejscowość na południu Polski; 14) ko-  
niecny w każdym pojedździe; 15) posel-  
stwo; 16) w dawnej artylerii lub w mu-  
zyce; 17) roznoszą choroby (wspak);  
18) centrum powstania kościuszkowskie-  
go w Warszawie.

Uwaga: z powodu opuszczenia w os-  
tatniej Krzyżówce Konkursowej nr. 391/  
60 dwóch numerów w pozycji poziomej

powtarzamy całą krzyżówkę jeszcze raz.  
Termin rozwiązania pozostaje bez  
zmiaru do 10 grudnia br.

### ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI nr. 383/60

Poziome: 1) halucynacja, 7) anoda,  
9) Romanow, 10) amoniak, 11) i 5) pio-  
nowo, abrakadabra, 14) czad, 15) trep,  
16) Rank, 18) pozycja, 21) trębacz, 22)  
flaga, 23) antykwariat.

Pionowe: 2) ulani, 3) ygrek, 4) ar-  
mia, 6) i 20) kwesta, 8) opończa, 12)  
ropucha, 13) strażak, 17) klasy, 18) po-  
zew, 19) zefir.

### PRZEMYSŁ CIĘŻKI WYKONAŁ ZADANIA TRZECH KWARTAŁÓW

Według informacji Radia Warszawa  
wszystkie zjednoczenia przemysłu cięż-  
kiego w Polsce wykonały plan globalnej  
produkcji trzech kwartałów tego roku w  
102 procentach. „Szczególnie dobre re-  
zultaty uzyskali hutnicy”. W porówna-  
niu z analogicznym okresem ubiegłego  
roku, produkcja przemysłu ciężkiego w  
Polsce wzrosła o 15 procent. (FEC)

## Czytaj polską książkę



## FINISZ NIXON — KENNEDY

(Dokończenie ze str. 1)

naby wnosić, że administracja Eisenhowera nie zamierza dążyć także na Kubie do rychłych ani stanowczych rozstrzygnięć.

Sprawa Kuby jest zresztą tak już skomplikowana i ze stanowiska polityki amerykańskiej zabagniona, że trudno sobie wyobrazić jakies istotnie dobre i pozbawione złych stron jej rozwiązanie, póki sama ludność wyspy nie zdobędzie się na obalenie dyktatury Castra. Nabrawszy charakteru międzynarodowego, rozpatrywana na forum ONZ oraz Organizacji Państw Amerykańskich, ciesząca się wreszcie daleko idącym, czynnym zainteresowaniem bloku sowieckiego sprawa Kuby nie pozwala Waszyngtonowi na jednostronne rozwiązanie ani nawet na wyraźne poparcie coraz liczniejszych uchodźców z wyspy na kontynent Ameryki, gotujących się do zbrojnego powstania przeciw Castro.

Z drugiej strony rewolucyjna dyktatura kubańska, która stopniowo przekształca wyspę w główną bazę komunistycznej infiltracji i zbrojnej dywersji na Amerykę Łacińską zaczyna w tym charakterze grozić bezpieczeństwu i międzynarodowemu ładowi na całej zachodniej półkuli. Stany Zj. pod koniec października ostrzegły swoich partnerów w Org. Państw Amerykańskich specjalną notą przed zbrojnymi ekspedycjami „wyzwoleńczymi” z Kuby i zarządziły week-end'owy odpoczynek 1,500 swojej piechoty morskiej w bazie Guantanamo, którą od dawna rozporządzają na Kubie.

Wbrew domysłom i pogłoskom lądowanie to nie stało się początkiem żadnej akcji powstańczej na Kubie a oddział amerykański po niedzieli zaokrężył się z powrotem na swój lotniskowiec i odplynął. Demonstracja ta, podobna do analogicznych ze strony Floty śródziemnomorskiej Stanów Zj. na Środk. Wschodzie sprzed kilku lat, miała zapewne na celu podkreślić tylko, że Ameryka nie zamierza zrezygnować z wojskowo-morskiej bazy na Kubie, której likwidację — po konfiskacie wszelkich większych przedsiębiorstw amerykańskich na wyspie — rząd F. Castro przygotowuje.

Jeśli chodzi o nastroje wyborcze, nie wydaje się by ostatnie kroki Administracji w sprawie Kuby mogły poprawić szanse Nixona w zakresie poglądów na międzynarodowy prestiż Stanów Zjednoczonych pod rządami Republikanów. Analogiczne lądowania amerykańskie na Śr. Wschodzie, na terenie państw arabskich okazały się pół-środkami, które nie zatrzymały postępu wpływów komunistycznych. Połowiczność w działaniu najmniej ma w sobie siłę atrakcyjną.

## Nowa Komisja ONZ chce przywrócić władzę Lumumbie

Nieszczęsne Kongo pod rządami ONZ wciąż nie może dojść do uporząd-

kowania swoich stosunków. Po czterech miesiącach od obdarzenia niepodległością olbrzymi ten kraj nie ma ani centralnego rządu, ani skonfederowanych kilku rządów, ani jednolitego dowodzonej jednej siły zbrojnej, ani jedynej policji, ani finansów, ani perspektywy uzyskania tych wszystkich elementów ładu państwowego w bliskiej przyszłości.

Brak bezpieczeństwa i spokoju wewnętrznego, chaos powszechny, walki między poszczególnymi plemionami jak Baluba, i Lulua w prowincji Kasai, czy między armią premiera odseparowanej Katangi Zombe a plemieniem Balubakat, wreszcie starcia między oddziałami ONZ a armią płk. Mobutu, czy między policją NOZ a policją Leopoldville'u pod wodzą Kleofasa Kamitatu, zwolennika Lumumbi, to wszystko składa się na ponury obraz, którego nie widać pomyślnego wyjścia. Poczynania zaś ONZ w stosunku do tej chaotycznej sytuacji nie mogą napawać także na przyszłość żadnym optymizmem.

W dniu 29 października komisja delegatów 18 państw, które oddały do dyspozycji ONZ w Kongo swoje jednostki wojskowe, uchwaliła pod przewodnictwem sekretarza D. Hammarskjölda dla zaprowadzenia tam porządku politycznego utworzyć jeszcze jedną komisję, złożoną wyłącznie z państw afro-azjatyckich, posiadających swoich żołnierzy w Kongo. Komisja ta więc ma się składać z delegatów następują-

cych 15, przeważnie świeżokreowanych państw: Etiopia, Gana, Gwinea, Indie, Indonezja, Liberia, Malaje, Mali, Marokko, Nigeria, Pakistan, Senegal, Sudan, Tunis i Zj. Rep. Arabska, Irlandia, Kanada i Szwecja, jako nie należące do grupy afro-azjatyckiej, z nadmiarem chyba neutralistycznego taktu wyłączone z tej nowej komisji, do której powołania upoważniła p. Hammarskjölda uchwała Zebrania Ogólnego ONZ z 20 września.

Nowa ta komisja nie rychło jednak będzie mogła zacząć uszczęśliwiać Kongo swoimi rządami, ponieważ tymczasem musiano dopiero powołać komisję, celem pogodzenia się odnośnie do uprawnień jej, jak dotąd spornych. Charakterystyczny zaś dla nastrojów, nurtujących większość państw afro-azjatyckiej grupy, zasiadających w nowej komisji dla Konga jest wniosek, przedłożony Zebraniu Ogólnemu ONZ ostatnio, by został zwołany parlament w Leopoldville i przywrócony do władzy „centralny rząd” czyli Lumumba, pod jednym warunkiem złożenia obietnicy, że będzie odtąd grzecznie współpracował z ONZ.

Przyjęcie tych wniosków oznaczałoby, że Konko powróci do początkowej, dawnej sytuacji, kiedy Lumumba zdołał już wykazać, że po pierwsze nie jest zdolny zapewnić krajowi spokoju wewnętrznego ani rządu i po wtóre, że chce torować drogę reżymowi komunistycznemu oraz wpływom sowieckim. Czyżby do tego zmierzano obecnie także ONZ, tak uodpornione rzekomo po skandalicznych występach Nikity na wpływy Moskwy? Z. S.

## Z NOTATNIKIEM PRZED TELEWIZJĄ

## ROZWÓJ BRYTYJSKIEGO LOTNICTWA

Niezmiernie pouczający — zwłaszcza dla młodzieży — był cykl (w sumie 4 audycje) audycji w telewizji BBC przedstawiający historię lotnictwa. Opowiadał ją Sir Alan Cobham, K. B. E., A. F. C., który od najwcześniejszej młodości brał żywy udział w rozwoju brytyjskiego lotnictwa. Jak słusznie stwierdził w artykule ogłoszonym w „Radio Times” nigdzie indziej jak właśnie w lotnictwie można zauważyć olbrzymi postęp techniki współczesnej i to właśnie na przestrzeni ostatnich 50 lat. A postęp w ostatnich 10 latach był jeszcze większy, niż w tych 50 latach, przy czym — jak sponuje Sir Alan — gdzieś w 1970 r. zupełnie prawdopodobne będą loty na księżyc. Gdy bracia Wright przelecieli przed 50 laty ok. 350 jardów to była to nieprawdopodobna sensacja a uczeni ówczesni stwierdzali z absolutną pewnością, iż loty przy pomocy motorów to fantazja. Dziś osiąga się szybkość 2.000 mil na godzinę i nikogo to nie dziwi.

Audycje w czasie których Sir Alan opowiadał o różnych maszynach, sławnych przelotach i znakomitych lotnikach ilustrowane były filmami, na których pokazywano wszystkie typy

samolotów. Pomyślny tylko... jakież to skok od tych pierwszych samolotów powiązanych drucikami, sznurkami, zbudowanych z drzewa, którego kawałki sklejało gumą — po dzień dzisiejszy...

Pierwsza audycja (4. 10.) obejmowała lata 1900 - 1919 oraz wywiad z Lordem Brabazon, druga (11. 10.) lata 1919 - 1939 i wywiady ze znakomitymi lotnikami kpt. Wilcocksonem i Parkerem, trzecia (18. 10.) — lata 1939 - 1949 i rozmowę z Sir Frank Whittle i Peter Masefield'em, czwarta (25. 10.) — lata 1949 - 1960 i rozmowę z John Cunningham'em i James Jeffs'em. Ten cykl warto by uzupełnić audycjami z lotnisk (obsługa lotnisk, praca na lotnisku) i obsługi linii międzykontynentalnych.

Dnia 18 października wystąpił w Trzecim Programie BBC znany bas polski, Marian Nowakowski w programie rosyjskim. Nowakowski odśpiewał szereg piosenek rosyjskich (akompaniował na fortepianie Clifton Helliwell) Mussorgskiego'ego, Borodina, Glinki i Czajkowskiego. Audycja trwała pełnych 40 minut. (p.h.)

## NOTTINGHAM

(Dokończenie ze str. 1)

tem, według Kieniewicza — marksisty i leninisty, mogła Polska wnieść do kultury europejskiej, skoro przez tysiące lat była — jego zdaniem — wrogą „postępowi” formacją feudalną? Czy można oczekiwać, że historyk komunistyczny zarysuje przed publicznością angielską obraz Polski związanej z każdym włóknem swych dziejów z Zachodem, Polski-obroncy chrześcijaństwa, Polski, która wniosła olbrzymi wkład kultury zachodniej do rejonu Europy wschodniej, Polski — wreszcie — która zagroziła na lat dwadzieścia Wschodowi eurazjatyckiemu drogę na Zachód? Marksisci-leniniści są śmiertelnymi wrogami koncepcji Polski jako przedmurza. Według wielokrotnych oświadczeń komunistycznego patrona Tysiąclecia p. A. Zawadzkiego, ma ono służyć utwierdzeniu komunizmu w Polsce i związków jej ze Wsch. rosyjskim.

Od prof. J. Tymowskiego, który wykladał ma o szkolnictwie wyższym oczekiwać należy, że przedstawi Anglikom tragedię polskiej kadry naukowej w systemie komunistycznym, tak, jak ją przedstawił na spotkaniu PAN z Gomulką w maju br. („Nauka Polska” 2, 1960) i tak, jak ją w najczarniejszych barwach odmalował kierownik ministerstwa H. Golański („Życie Szkoły Wyższej”, 9, 1960), ten sam p. Golański, który nie bacząc na groźny deficyt w szeregach naukowców posłał 217 profesorów wyższych uczelni na emeryturę z dn. 1. 10. br.

Czego należy się spodziewać od p. Jerzego Toeplitza, dyrektora Filmowej Rady Repertuarowej w Warszawie, który wykladać będzie o filmie polskim — o tym uprzedza nas krajowa recenzja jego „Historii sztuki filmowej” („Rocznik Literacki 1956”, Warszawa 1957, str. 557): „Tak dużo wiedzy i znajomości dziejów filmu — czytamy w tej recenzji — a tak mało naukowej bezstronności w ocenach! Cała praca zbudowana została na mechanicznej, szablonowej tendencji wyrażającej się mniej więcej tak: przodująca sztuka na Wschodzie — rozkładająca się sztuka Zachodu. Wiemy, że sprawy te w rzeczywistości nieco inaczej wyglądają. A młodym filmowcom studiującym to dzieło chyba już dziś nie wystarczy jako dowód cześć deklamacje ideologiczne i płynące stąd mechaniczne próby oceny zjawisk”.

Przedstawione tu przesłanki każą niestety żywić obawę, że poza — oby licznymi — manifestacjami prawdziwej kultury polskiej (obok wymienionych wyżej mówić będą: prof. politechniki lwowskiej W. Trzebiatowski, o rozwoju nauki od Kopernika, prof. K. Dzieuosiński o urbanistyce polskiej i o strukturze ekonomicznej G. Ślaska oraz A. Hedley o Chopinie) forum uniwersytetu w Nottingham użyte zostanie do propagandy na rzecz reżymu komunistycznego w Polsce. Tego zanni profesorowie tej uczelni na pewno się nie domyślali. Ale powiedzieć im o tym — jest naszym obowiązkiem.

Stefan Mękarski

## KRONIKA TYGODNIA

26 października

W wyniku zamachu wojskowego w San Salvador usunięty został przez juntę wojskową prezydent José Maria Lemus, który był antykomunistą. W kraju ogłoszono stan doraźny.

Do Francji przybyły pierwsze oddziały wojsk z Niemiec Zach., które na podstawie układu szkolic się będą na specjalnie wyznaczonych poligonach.

27 października

3.000 policjantów musiało w Paryżu rozprościć 15.000 demonstrantów, domagających się wszczęcia rozmów pokojowych w Algierze. Policja aresztowała ok. 500 osób.

28 października

Premier Macmillan przeprowadził zmiany w swoim gabinecie, które objęły 14 ministerstw.

Rząd turecki zwolnił z miejsca 146 profesorów wykładających na różnych uniwersytetach tureckich.

Reżym wschodnio-niemiecki znacznie złagodził przepisy tranzytowe z krajów wschodnio-europejskich poprzez Niemcy Wschodnie do zachodniego Berlina.

Uchodźcy kubańscy w Miami (USA) żądają pomocy Stanów Zjednoczonych i krajów Południowej Ameryki, by obalić rząd dr. Castro na Kubie, gdzie zgromadzone wielkie ilości broni i samolotów czeskich, czołgów sowieckich i myśliwców z Chin komunistycznych.

29 października

1.500 marynarzy USA wylądowało w bazie amerykańskiej Guantanamo na Kubie.

W Bonn aresztowano posła socjalistycznego Bundestagu 61-letniego Alfreda Frenzla, b. członka czeskich sił lotniczych w czasie wojny w W. Brytanii. Frenzel był członkiem parlamentarnej komisji obronnej i miał dostęp do tajemnic NATO, które przekazywał rządowi czechosłowackiemu. Frenzel pochodzi ze Sudetów i w 1938 r. znalazł azyl w Anglii. Władze partyjne w południowej Bawarii oświadczyły, iż Frenzel został wydalony z partii.

30 października

Rząd amerykański ostrzegł państwa Ameryki łacińskiej m. in. Haiti, San Salvador, Nikaragwę i Gwatemalę, iż rząd dr. Castro przygotowuje inwazję na nie z Kuby.

ONZ postanowiło wysłać do Konga 15-osobową „misję pojednawczą” składającą się z państw afro-azjatyckich. Zadaniem misji jest podjęcie próby pogodzenia zwalczających się wzajemnie „rządów” kongolijskich.

31 października

1.500 marynarzy amerykańskich opuściło bazę USA na Kubie.

Prymas kościoła angikańskiego arcybiskup Canterbury dr Fisher zamierza w listopadzie, w drodze powrotnej z Jeruzolimy, złożyć wizytę Ojcu Świętemu Janowi XXIII. Będzie to pierwsza od 1397 r. wizyta arcybiskupa Canterbury w Watykanie.

1 listopada

W ciągu października 21.000 Niemców uciekło z Niemiec Wschodnich do zachodniego Berlina.

Prez. Eisenhower oświadczył, iż Stany Zjedn. będą broniły swej bazy morskiej na Kubie za każdą cenę.

W Nicei obradowało ponad 2.000 parlamentarzystów z 6 krajów Europejskiej Wspólnoty Ekonomicznej. Kongres Europejskiej organizowa Unia Paneuropejska. Przewodniczył założyciel Unii — dr Coudenhove-Calergi. W imieniu Polaków przemawiał ambasador Edward Raczyński.

W Londynie królowa Elżbieta dokonała tradycyjnego otwarcia nowej sesji parlamentu. Gdy królowa zasiadła na tronie w Izbie Lordów wprowadzono delegację Izby Gmin. W mowie tronowej królowa przedstawiła plan pracy rządu premiera Macmillana.

POMOC DO POLSKI I ROSJI. LEKARSTWA — MATERIAŁY — ŻYWNOSĆ

# HASKOBA LTD.

Katalog 300 popularnych paczek oraz osobny cennik lekarstw na żądanie

121, EARLS COURT RD., LONDON, S. W. 5.

**SZYBKO I TANIO!**

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki iedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF Printers (H.C.) Ltd.

169-171 Battersea Church Road London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 18/6, rocznie £30.00; Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie: frb. 24, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Steintetelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 566150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małocki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60 kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/II Storkholm — WE WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi, Via Licja 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z Kietlińska, Av. Batei 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd., Daking House, Rawson Place Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart £1.00A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W P.E.D. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerate przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2 10 półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf” W. Bieńkowski 296 Sheridan Ave. Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave Chicago 22 Ill. Księgarnia Ludowa J. Zukowski, 5347 Chene St. Detroit 11 Mich.

(CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tydzień £1.50, wzgl. 1 cm przez jeden łm 750 fr. Przejmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd. London S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre Paris 17 tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf” 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.